



# Spliff

## Gazeta Konopna



WERSJA ONLINE:  
SPLIFF.PL



#51



Najistotniejsza w Twojej sprawie będzie opinia biegłego dotycząca roślin. Trzeba się z nią szczegółowo zapoznać, aby zgłosić ewentualne uwagi w trakcie procesu.

STRONA 3



Trzeba przyznać, że Acid Dreams jest najbardziej wyczerpującą dostępną syntezą tej niezwyklej dekady i roli jakiej w tumulcie lat sześćdziesiątych odegrał król psychodelików.

STRONA 12



W budownictwie konopie wykorzystuje się głównie jako zaprawę oraz płyty paździerzowe. Są one wydajnym, oszczędnym i przyjaznym środowisku materiałem.

STRONA 16

s.2 PRAWO

s.4 HEMP LOBBY

s.5 MEDYCyna

s.8 GROWING

s.11 KULTURA

s.13 STREFA

**Z**apowiadaliśmy w poprzednim numerze, że pokażemy Wam krok po kroku, jak zająć się uprawą konopi przemysłowych. Do dzieła!

Na wstępie warto powiedzieć sobie, o co w ogóle chodzi. Na pewno NIE chodzi o palenie. Konopie są cudem natury, boską rośliną, posiadającą niezliczone zastosowania. Palenie do celów rekreacyjnych jest jedynie niewielkim wycinkiem większej całości – ale i o tym kilka słów będzie. Przez lata roślina ta padała ofiarą bezmyślnych przepisów, lęków i strachów przed „narkotykami”, w efekcie czego stała się w Polsce rośliną egzotyczną. Nic bardziej mylnego. Bardziej egzotyczny od konopi jest kartofel, przywieziony do Polski zaledwie kilkaset lat temu. Konopie na polskiej ziemi rosły, rosna i rosnać będą, a my zadamy o to, żeby było ich jak najwięcej.

Dobra, my tu gadu-gadu, a gleba stygnie. Co trzeba zrobić, żeby móc cieszyć oko widokiem kilku milionów (!) roślin na hektarze? W pierwszej kolejności, jak to w Polsce, niestety trzeba załatwić formalności. Potencjalny rolnik nie ma tu zbyt wielkiego wyboru, bo organizacje zajmujące się kontrakcją upraw można policzyć na palcach jednej kalekiej ręki. Na terenie całego kraju działają w zasadzie tylko dwie – Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich z Poznania i HemPoland.eu, jak również kilka firm i organizacji (m.in. Włókniści czy Efa G.) w poszczególnych regionach Polski.

Można też pójść okrężną drogą i osobiście wystąpić do odpowiednich władz o zezwolenia. Przecierając szlaki, skróciliśmy dla Was nieco drogę, uzyskując pozytywną opinię Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w tej sprawie. Do 2012 r. funkcjonował unijny mechanizm dopłat do przetwórstwa konopi, a organizacją tego zajmowała się Agencja Rynku Rolnego, która prowadziła specjalny rejestr pierwszych przetwórców słomy konopnej. Chcąc działać na rynku, trzeba było posiadać wpis do rejestru. Po 2012 r. rejestr zniknął, a wymóg bycia na liście pozostał. Absurd? Polska!

DALSZY CIĄG NA STR. 4

# SIEJEJE!



praktyczny poradnik growerski PRO

CAŁOŚĆ ZNAJDZIESZ NA STRONIE 9

**P**oradnik dla początkujących. Część I - wegetacja

Bazując na swoim wieloletnim doświadczeniu w uprawie INDOOR postanowiłem podzielić się z innymi kilkoma uwagami, które będą pomocne dla każdego, kto rozpoczął zabawę z grow. Poniższy poradnik zawiera wskazówki, które mogą dla niektórych wydać się banalne, osobiście uważam, że dobrze wykonany grow składa się w większości właśnie z takich małych i banalnych czynności, które musimy wykonać poprawnie, aby zapewnić naszym roślinom jak najlepsze warunki do szybkiego rozwoju.

W tej części poradnika skupimy się na fazie wegetatywnej roślin, do której wielu growerów nie przykładają zbyt dużej wagi. Jest to wielkim błędem, bo to właśnie od fazy wegetatywnej zależy jak duże i mocne korzenie wykształcą nasze rośliny, jak duże urosną i czy zdrowe i mocne wejdą w fazę kwitnienia, aby dać maksymalny plon.

Ten poradnik skierowany jest raczej dla początkujących farmerów, którzy chcieliby się dowiedzieć, co zrobić aby uprawa przebiegła bezproblemowo i przyjemnie, jednak mam nadzieję, że wytrawny i doświadczony rolnik nie odmówi sobie przyjemności odświeżenia wiedzy lub podyskutowania o problematyce 'wega' na forum growlike.pro, na które serdecznie zapraszam.



REKLAMA

**NAJLEPSZE AUTOMATY**

**SENSI GENETICS**  
sensigenetics.com

Original Jack Auto	BigMazar Auto	AK 470 Auto
Northern XXL Auto	Super Diesel Auto	Russian Auto

**GWARANCJA JAKOŚCI!!!**

**POLSKI DYSTRYBUTOR:**  
**GanjaFarmer.pl**  
info@ganjafarmer.pl  
tel: +48 723 320 553  
(ceny hurtowe od 250 EUR)

grow like PRO

www.growlike.pro

Official Partner Spliff

Shukasz wiedzy? Chcesz podzielić się wiedzą? Zaloguj się i rozwijaj Wyszcz Kulture Cannabis: www.growlike.pro

forum konopne • biuletyn PRO • konkursy • kompendium wiedzy





# Marokański haszysz ciągle za kratkami. Budzi się Jamajka

Liczenie ma to do siebie, że prawie zawsze na jego końcu dostajemy odpowiedź na pytanie: czy się opłaca, czy nie. Religia i polityka tutaj nie mają zbyt dużo do gadania. Wynik to wynik. Dlatego jeszcze w tym roku można spodziewać się porozumienia wśród największych frakcji politycznych w Maroku w sprawie legalizacji marihuany. Szacuje się roczny zysk ze sprzedaży zioła w tym kraju na 10 mld dolarów

**B**ardzo możliwe, że Maroko jest na końcu bardzo długiej drogi. W XIX wieku państwo tolerowało prywatne uprawy marihuany – głównie na północy, w górach Rif. W latach 20. minionego stulecia doszło do zmiany trendu. Nagle marihuana stała się szkodliwa, a jej hodowanie ostro karane. Patrząc w tym czasie na cały świat, widzimy właśnie wycofywanie marihuany kosztem alkoholu.

**Posiadacz większej ilości na Jamajce od teraz będzie musiał liczyć się z... karą grzywny.**

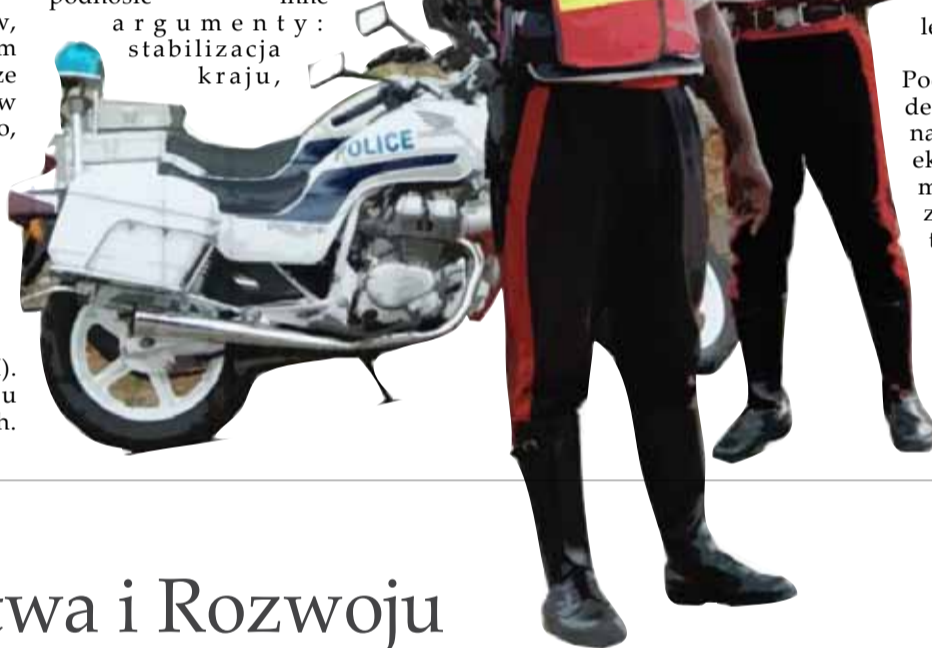
W 1992 r. ówczesny król Maroko Hassan II wypowiedział narkotykom wojnę. Po paru latach w praktyce wszystko wraca do normy: państwo niby karnie grozi palcem, ale o plantacjach na południu doskonale wie i nie robi tak naprawdę nic, by je zlikwidować. Nicco inaczej jest po 2003 r. Wtedy mamy do czynienia z faktycznym działaniem. Liczbę upraw konopi ograniczono z 137 tys. hektarów do 47 tys. (2011 r.). Władza dwoiła się i troiła, namawiając okolicznych rolników do przetrzucenia się na uprawę oliwek, migdałów, czy jabłek. Karę za posiadanie, handlowanie ziołem – ustalono do 10 lat pozbawienia wolności.

Ale Marokańczyk też umie liczyć. Za kilogram migdałów, czy oliwek dostanie maksymalnie 100 dirhamów (1 dirham marokański MAD to ok. 0,37 zł). Roczny dochód zaś ze sprzedaży marihuany szacowany jest na aż 10 mld dolarów amerykańskich. Tamtejsi politycy, z kraju 32-milionowego, z szacowaną na 6. miejscu gospodarką w Afryce – tym bardziej w rachunkach nie lubią popełniać błędów. W 2012 r. roczny handlowy deficyt Maroka wyniósł aż 197 mld dirhamów. A że dane z lat poprzedzających nie były wcale lepsze zwrot w stosunku do marihuany – w kraju potocznie kojarzonym z najlepszym haszyszem – następuje w 2011 r. Można sądzić, że taka polityka jest właśnie zgodna z samą nazwą ugrupowania, które ją zaczęło uprawiać – Partia Autentyczności i Nowoczesności (PAM). Nie ma wątpliwości, że główna partia polityczna w kraju pochyliła się nad tematem z przyczyn stricte gospodarczych.



Nie od dzisiaj wszak Marokańczycy uprawiają marihuane, mają w tym wręcz wieloletnie, przekazywane z pokolenia na pokolenie doświadczenie. Z przyczyn także ekonomicznych na „podpalanie” przez turystów – innej mekki finansowej Maroka – tamtejsi stróże prawa nieco przysmakują oko nie od dziś.

Być może już niedługo nie będą musieli udawać. Po tym, jak w grudniu 2013 r. przedstawiciele PAM rozpoczęli dialog społeczny w sprawie legalizacji marihuany, ale przede wszystkim do celów medycznych i przemysłowych. Zaczęto podnosić inne argumenty: stabilizacja kraju,



zwiększony poziom dobrobytu, a także większe profity (wyborcze) dla polityków oraz likwidacja czarnego rynku. Być może brak w tym zestawie także legalizacji marihuany do celów rekreacyjnych, ale tutaj wkłada się polityka. Jak mawiają: sztuka kompromisu. To przynosi efekty. Teraz także w nacjonalistycznym ugrupowaniu politycznym Istiqal jest wstępna zgoda. Wyliczenia matematyczne bowiem pozbywają skrupułów prawie wszystkich. Do tego dochodzą oficjalne szacunki tamtejszego rządu mówiące o ok. 700 tys. osób zajmujących się produkcją konopi. Czy jeszcze w tym roku dojdzie do jakichś konkretnych rozwiązań? Bardzo możliwe.

Koniec z wątpliwościami i spekulacjami za to w przypadku Jamajki. Tamtejszy minister sprawiedliwości Mark Golding ogłosił, że premier Portia Simpson Miller i jego gabinet zatwierdzili zmiany w ustawie narkotykowej, o dekryminalizacji „niewielkich ilości marihuany na własny użytek”.

Nowe przepisy mówią, że posiadanie do dwóch uncji (57 gram) będzie traktowane jako wykroczenie. Posiadacz większej ilości na Jamajce od teraz będzie musiał liczyć się z... karą grzywny. Ci, którzy jej nie zapłacą odpracują podczas robót społecznych.

W oświadczeniu ministra sprawiedliwości czytamy: „Zbyt wielu naszych młodych ludzi skończyło z wyrokami skazującymi po złapaniu ich z jointem, a ma to wpływ na dalsze życie, pracę, a nawet niemożność dostania wizy i podróży za granicę”.

Golding podkreślił, że w tej decyzji rządu trudno doszukiwać się jakiegś nagłości. A jemu z kolei trudno odmówić racji. Niech o tym świadczy chociażby fakt, że jamajski Komitet Parlamentarny już w 1977 r. zalecał dekryminalizację marihuany lub jej całkowitą legalizację. Teraz de facto stało się to faktem.

Podobnie może być w innych krajach. I chyba decydującym, najbardziej przekonującym nawet laików faktem jest niezaprzeczalny efekt ekonomiczny. Przykłady można na szczęście już mnożyć, od najsłynniejszego bodaj Kolorado zaczynając. Dobrze, że efekty zdrowotne są także na świeczniku. To możliwość stworzenia przez niektóre kraje nowego rynku czyli miejsc pracy. Legalizacja marihuany w jakimś stopniu może wpłynąć na realny wzrost samopoczucia społeczeństwa, ale nie tylko po „sączystym buchu”. Więc uparcie: cierpliwości...

Paweł Jagoda

## Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi o konopiach

Prezentujemy ważną opinię Ministerstwa, w którym jak widać rozum zaczyna przewyżczać urzędnicze zwyczaje. Dokument ten daje zielone światło do stosowania konopi w energetyce, co stanowiło przedmiot starań redakcji Spliffa od dłuższego czasu. Panie i Panowie, zimą możecie ogrzewać domy konopiami!

**N**a wstępie należy wyjaśnić, że uprawiane w Polsce na cele przemysłowe oraz spożywcze odmiany konopi, zgodnie z definicją przyjętą w art. 4 pkt 4 i 5 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (tekst jednolity Dz. U. z 2012 r. poz. 124), nazywane są konopiami włóknistymi i są zaliczane do gatunku konopie siewne (*Cannabis sativa* L.). Podstawowym wyróżnikiem konopi włóknistych spośród całego rodzaju konopie

(*Cannabis* L.) jest, oprócz charakterystycznego pokroju roślin, zawartość kannabinoli (THC: delta-9-tetrahydrokannabinolu i kwasu tetrahydrokannabinolowego) w suchej masie rośliny, która nie może przekroczyć 0,20 %.

Odnosząc się do pierwszego pytania o powierzchnię uprawy konopi włóknistych w Polsce, w załączniku przedstawiono dane za lata 2000-2013, przy czym dla lat 2000-2003 dane pozyskano z Głównego Urzędu Statystycznego, zaś od 2004 r. pochodzą one z wniosków o płatności obszarowe ARiMR.

W nawiązaniu do drugiego zapytania uprzejmie informuję, że zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami art. 45 ust. 3 i 4 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, na terenie Polski zabroniona jest uprawa konopi innych niż włókniste, natomiast uprawa konopi włóknistych dozwolona jest wyłącznie na cele wymienione w art. 45 ust. 3 tej ustawy. Jednakże już obecnie możliwe jest dalsze wykorzystanie na dowolny cel, w tym energetyczny, plonu ubocznego, czyli resztek roślin konopi włóknistych pozostałych po pozyskaniu plonu głównego, tj. nasion lub włókna. Kwestia ta nie wymaga uregulowania prawnego, ponieważ resztki poźniwe roślin konopi włóknistych praktycznie nie zawierają substancji odurzających (związków kannabinolowych), charakteryzując się natomiast odpowiednią wartością energetyczną. Badania nad wykorzystaniem jako źródła biopaliw i biomasy odpadów uzyskanych z roślin włóknistych prowadzone są aktualnie w ramach tematów statutowych realizowanych przez Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich w Poznaniu.

Należy zauważyć, że rośliny konopi włóknistych, ze względu na swoje wymagania odnośnie jakości i wilgotności gleb, stanowią konkurencję dla upraw prowadzonych na cele żywnościowe. W dobie wzrastającej liczby ludności i jednoczesnego, stałego

spadku powierzchni gruntów użytkowanych rolniczo (o 1,8 mln ha w latach 1995-2009), szczególnego znaczenia nabiera racjonalne wykorzystanie rolniczego potencjału produkcyjnego. W nadchodzących latach, poza produkcją na cele żywnościowe, największy nacisk kładziony będzie na to, aby do zaopatrzenia przemysłu energetycznego w biomasę wykorzystywać przede wszystkim produkty uboczne rolnictwa oraz pozostałości przetwórstwa rolno-spożywczego, czyli tzw. biopaliwa drugiej generacji.

Nie podważając potencjału konopi jako rośliny, której wartość energetyczna jest zbliżona do poziomu najbardziej wydajnych roślin energetycznych, należy mieć również na uwadze dodatkowe uwarunkowania takiej produkcji, jak np. koszty związane z obowiązkiem kontroli plantacji przez przedstawicieli organów miejscowej administracji samorządowej (stosownie do art. 50 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii), a także pod kątem zawartości

THC (tetrahydrokannabinolu) na potrzeby płatności bezpośrednich (w związku z rozporządzeniem Rady (WE) nr 1307/2013).

Nadzorowane przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa kontrole THC powinny obejmować losowo wybrane plantacje o areale stanowiącym przynajmniej 20% łącznej powierzchni tych upraw w Polsce. Projektując zatem nowelizację ustawy w zakresie rozszerzenia celów uprawy konopi włóknistych o uprawę na cele energetyczne, należy wziąć pod uwagę również wzrost obciążenia dla administracji państwowej i związane z tym koszty.

Rok	Powierzchnia uprawy w ha
2000	111
2001	181
2002	83
2003	101
2004	910
2005	196
2006	1 009
2007	1 376
2008	1 562
2009	942
2010	308
2011	240
2012	576
2013	292

Powierzchnia uprawy konopi włóknistych [ha] w Polsce w latach 2000-2013.

REKLAMA

**organiczne nawozy,  
ziemia, wentylacja,  
hydroponika, donice,  
kontrola klimatu,  
akcesoria, oświetlenie,  
Grow box'y,  
systemy nawadniania**

**Nowy Grow Shop**  
Rzeszów, ul. Jana Robaka 7  
[www.cultivate.pl](http://www.cultivate.pl)  
Zamówienia:  
tel: 696447644 / [office@cultivate.pl](mailto:office@cultivate.pl)



# PRAWNIK @ SPLIFF.PL

## Spliff? Wiadro!

Zwracam się do Spliffa, aby opisać najazd na moje ciche i spokojne miejsce zamieszkania smutnych panów...

Wynajmowałam kawalerkę od ponad dwóch lat, samotnie, nie było nadmiaru gości czy zakłócania ciszy nocnej.

W przystosowanej szafie dwa krzaki feminizowanego OG Kush'a.

Zostały dwa tygodnie do zbioru, gdy w towarzystwie właścicielki wtargnęli bez zaproszenia policjanci z nakazem przeszukania.

Poza dwoma roślinami nic nie znaleźli.

Zaznaczyłam: na własny użytek, nikt nie wiedział i odmówiłam składania dalszych wyjaśnień.

Łzy ciekły mi po policzkach, gdy wynosili doniczki. Piękne rośliny. Było już tak blisko do strzyżenia. Trymowanie to moja ulubiona część procesu wytwarzania – tego im nie powiedziałam oczywiście

Dostałam dozór policyjny 3 razy w tygodniu. W załączniku zeskanowane dokumenty dotyczące sprawy, dodatkowo odnośnie sytuacji zarobkowo-życiowej. Mam szansę na adwokata z urzędu? Będzie potrzebny?

Co teraz? Spliff?

**N**a uspokojenie – najgorsze już za Tobą! Świetnie sobie poradziłaś!

Co teraz? Twoje dwie Oryginalne Gangsterki pojadą na wycieczkę do laboratorium spotkać się z biegłym sądowym z zakresu chemii. Jego zadaniem jest z Twoich krzaków wytworzyć marihuanę i sprawdzić, ile gotowego suszu mogłaś uzyskać. Na podstawie sporządzonej przez niego opinii prokurator napisze akt oskarżenia przeciwko Tobie i odpowiadać będziesz z art. 63.1 Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (dalej jako: nielubiana ustawa):

#### Art. 63.

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, uprawia mak, z wyjątkiem maku niskomorfinowego, lub konopie, z wyjątkiem konopi włóknistych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3. Z załączonej dokumentacji zdjęciowej wynika, że nie ma możliwości kwalifikacji z surowszego ustępu 3.

3. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest uprawa mogąca

dostarczyć znacznej ilości słomy makowej, liści koki, żywicy lub ziela konopi innych niż włókniste, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Najistotniejsza w Twojej sprawie będzie opinia biegłego dotycząca roślin. Trzeba się z nią szczegółowo zapoznać, aby zgłosić ewentualne uwagi w trakcie procesu. Podczas rozprawy (przed również) możesz wnieść o powołanie innego biegłego, jeżeli zauważysz błędy w opinii tego wyznaczonego przez prokuratora. Twoje krzaki były w stadium po zawiązaniu wiewchy, zatem biegły powinien zważyć susz z kwiatowych lub owocujących wierzchołków konopi, bez liści i łodyg, sprawdzić, jaka jest zawartość procentowa THC w suchej masie.

Zacytuj istotne dla sprawy definicje ustawowe z art.4. nielubianej ustawy: 5)konopie włókniste – rośliny z gatunku konopie siewne (*Cannabis sativa L.*), w których zawartość delta-9-tetrahydrokannabinolu w kwiatowych lub owocujących wierzchołkach roślin, z których nie usunięto żywicy, wynosi poniżej 0,20% w przeliczeniu na suchą masę;

37) ziele konopi – kwiatowe lub owocujące wierzchołki konopi, z których nie usunięto żywicy, a w przypadku roślin w stadium przed zawiązaniem wiewchy – liście i łodygi konopi;

Opinia biegłego przeprowadzającego analizę fizykochemiczną jest decydująca przy kwalifikacji prawnej Twojego czynu. Zamiast zagrożenia grzywną, ograniczeniem wolności, ewentualnie pozbawieniem wolności do lat trzech, dzięki niekorzystnej opinii specjalisty możemy podczas procesu być zagrożeni karą od 6.miesiący do lat 8! Diametralnie różne są określenia znacznej ilości w zależności od regionu.

Przytoczę Wam, jak definiuje znaczną ilość Sąd Apelacyjny w

**Opinia przeprowadzającego fizykochemiczną analizę jest decydująca przy kwalifikacji prawnej Twojego czynu.**

Krakowie (II AKa 142/10 S. A. Kraków, z dnia 1 lutego 2011 r.):

Sąd Apelacyjny kolejny raz wyraża pogląd, że znaczna ilość środka odurzającego to taka ilość, która wystarczy do odurzenia jednorazowo kilkudziesięciu tysięcy osób, bo przemawia za tym wykładnia językowa pojęcia „znaczna ilość” sprzeciwiająca się uznaniu, by mogło ono dotyczyć mniejszych ilości, a także wzgląd na to, by typ kwalifikowany przestępstwa nie obejmował większości możliwych przypadków zrealizowania znamion czynu zabronionego (bo to powinna być cecha typu podstawowego), lecz dotyczył sytuacji szczególnych, wyjątkowych, dotyczących dokonywania obrotu hurtowego.

Brakuje w nielubianej ustawie granicznych ilości środków odurzających wskazanych jako „znaczne” i „nieznaczne”. Tak poważne regulacje nie powinny pozostać w swobodnej ocenie. Tabele wartości granicznych stosowane są w większości krajów europejskich i stanowią standard europejskich ustawodawstw narkotykowych.

Twoja niewielka uprawa na własny użytek to czyn o znikomej szkodliwości społecznej. Należy przygotować i złożyć w biurze podawczym sądu wniosek o umorzenie postępowania na podstawie art. 17. § 1.3. Kodeksu Karnego ( k.k.): nie wszczyna się postępowania, a wszczęte umarza, gdy społeczna szkodliwość czynu jest znikoma. Na początku kodeksu mamy zaznaczone (art. 1 § 2 k.k § 2. ):Nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma.

Oceniając stopień szkodliwości społecznej sąd powinien wziąć pod uwagę (115 § 2 k.k. ): rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia.

Wyroki dotyczące uprawy odbiegają od oczywistych faktów. Pomimo niewątpliwie znikomej szkodliwości czynu sądy nie umarzają postępowań.

Należy złożyć wniosek o umorzenie, jednocześnie przygotowując się psychicznie i finansowo na karę grzywny. W bieżącym roku w monitorowanych sprawach za dwa krzaki orzekana była kara grzywny w wysokości około 2000zł.

Proces potrwa, z przesłanych przez Ciebie dokumentów wynika, że nie masz szansy na adwokata z urzędu. W mojej ocenie na sali sądowej poradzisz sobie sama, wystarczy właściwe przygotowanie. Proces będzie polegał na analizie opinii biegłego i Twoich wyjaśnieniach. Adwokat przyda się do napisania apelacji, jeżeli nie będziesz zadowolona z wyroku sądu.

Podczas zatrzymania/przeszukania najważniejsze to zachować przytomność umysłu i nie dać się ponieść emocjom.

Ciesz się, że nie opowiedziałaś policjantom nic o wcześniejszych doświadczeniach z trymowania.

Prokurator mógłby dopisać do aktu oskarżenia dodatkowy zarzut z art. 53.

Wytwarzaniem środka odurzającego w postaci marihuany są czynności podejmowane po zbiorze (np. suszenie, trymowanie), za pomocą których otrzymuje się gotowy środek odurzający zdolny do użycia-susz konopi.

Sądy często podnoszą, że odpowiedzialność za wytworzenie środka odrywa się od odpowiedzialności za uprawę, bo czynności wytwarzania ( pozyskiwania szyszek-topów ) następują dopiero po dokonaniu czynów w postaci uprawy konopi i zbioru ziela opisanych przez art.63

Dlatego ważne jest, aby nie szkodzić (sobie i innym) podczas składania wyjaśnień. Często lepiej przemilczeć niż powiedzieć o faktach, które przyniosą nam dodatkowy zarzut.

Spotykam się z historiami, gdzie obok roślin ujawniany jest gotowy susz z kwiatów konopi. Podejrzany chcąc uniknąć pytań skąd, gdzie i kiedy wyjaśnia, że to z poprzedniej uprawy. Nie. Lepiej nic nie wyjaśniajmy. Odmawiamy odpowiedzi na pytania, które mogą pogorszyć naszą sytuację. Podejrzany może odmówić: składania wyjaśnień, odpowiedzi na poszczególne pytania i ten fakt nie może wpłynąć na wyrok sądu.

Edukacja kluczem do legalizacji!

REKLAMA

## Cannabis Seeds Bank

**sensimilla.pl**

**tel. +48 886 503 803**

**tel. +48 508 808 843**

**500 Odmian - 24 Producentów**

**AUTOMATY - FEMINIZOWANE - REGULARNE**



**M**inisterstwo Rolnictwa na nasz wniosek, przychyliło się jednak do interpretacji korzystnej dla rolników i przetwórców: „Zakończenie mechanizmu pomocy do przetwórstwa w sektorze lnu i konopi wiąże się ze zniesieniem obowiązku:

- udzielania głównym przetwórcom upoważnienia przez Prezesa Agencji Rynku Rolnego, - zawierania z rolnikiem przez upoważnionego głównego przetwórcę umowy sprzedaży lub umowy o przetwarzanie słomy konopi, określonych w art. 91 rozporządzenia Rady (WE) nr 1234/2007 oraz w art. 5 ust. 1 rozporządzenia Komisji (WE) nr 507/2008.

Należy zatem przyjąć, że (...) wymogi i obowiązki określone w przepisach rozdziału 6 ustawy z dnia 29 lipca 2005r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz.U z 2012r. poz 124 z późn. zm.), w których odsyła się do (...) instytucji upoważnionego głównego przetwórcy należy uznać za niemające zastosowania.

Tym samym, w przypadku procedury składania wniosku o zezwolenie marszałka województwa na prowadzenie skupu konopi włóknistych, obowiązek dołączania przez podmiot wnioskujący dokumentów wymienionych w art. 46 ust 6 pkt 2 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, tj. kopii decyzji o udzieleniu upoważnienia głównemu przetwórcy, wydanej przez Prezesa ARR lub równoważny organ innego państwa członkowskiego, należy uznać za niemające zastosowania.

OK, a co to w praktyce oznacza? „Wolność Tomku w swoim domku”. Każdy może zostać uprawnionym do skupu podmiotem, wystarczy mieć działalność gospodarczą, nie być karany za uprawę gandzi i mieć 125 zł na opłatę skarbową.

No fajnie, ale od urzędniczego bełkotu rośliny nie rosną. Najprościej odezwać się do zaprzyjaźnionej z nami firmy HemPoland.eu, która przejmie na siebie wszelkie formalności, tak byście mogli całą uwagę poświęcić

**„Zakończenie mechanizmu pomocy do przetwórstwa w sektorze lnu i konopi wiąże się ze zniesieniem obowiązku: - udzielania głównym przetwórcom upoważnienia przez Prezesa Agencji Rynku Rolnego**

uprawie. Wstępną deklarację chęci uprawy trzeba wysłać najpóźniej z końcem roku (w niektórych województwach nawet wcześniej) – jeśli przegapicie ten termin, to zapomnijcie o sianiu w 2015! Kolejną rzeczą, o którą trzeba zadbać, to odpowiednie przygotowanie gruntu. Konopie są wprawdzie w pewnym sensie chwastem i wyrosną w każdych warunkach, ale jeśli chcemy mieć okazałe plony, to warto spełnić jej wszystkie wymagania.

Na pierwszy ogień: badania gleby – na piaskach ani moczarach nic ładnego z tego nie będzie. Kwasowość gleby warto zbadać i ewentualnie zwapnować, żeby pH było powyżej 6. Tutaj uwaga – nie zawsze wiedza o uprawie konopi indyjskich przekłada się na wymagania glebowe, klimatyczne i odżywcze, jeśli chodzi o przemysłówkę! Afgańska Indica może sobie świetnie radzić przy pH 5,8, ale dla konopi włóknistych będzie to niepotrzebny stres. Kolejna sprawa to głęboka, zimowa orka bez bronowania – dzięki temu gleba będzie miała możliwość nagromadzenia wody, której niedobór jest czynnikiem najbardziej ograniczającym plonowanie.

Po przygotowaniu gleby i zgłoszeniu uprawy rolnikowi pozostaje uzbroić się w cierpliwość – przez zimę może siedzieć przed kominkiem (paląc oczywiście konopiami) i dumać o tym, co robi z plonami. Na wiosnę konieczne jest podpisanie umowy kontraktacji z uprawnionym podmiotem – taka umowa zobowiązuje odbiorcę do skupu całego plonu po ustalonej cenie. Tutaj mamy dwa możliwe scenariusze – albo decydujemy się na współpracę z istniejącą firmą i po odebraniu surowca Wasza przyгода z rośliną się kończy, albo idziecie swoją drogą i próbowacie zagospodarować plony we własnym zakresie. Po podpisaniu umowy pora zacząć myśleć o siewie – siejemy zwykłym siewnikiem zbożowym, jakich na pęczki na polskich polach, więc z tym nie ma problemu.

Uprawy nasienne to zasiew rzędu 10-15 kg na hektar, na biomase czy do budownictwa lepiej siać gęsto: 30-40 kilogramów na hektar. Gęstszy zasiew to nie tylko większe plony słomy (i mniejsze nasion), ale i prostsza uprawa – rośliny rosnące blisko siebie wyciągają się ku słońcu i szybko odcinają możliwość rozwoju jakichkolwiek chwastów. Dlatego konopie nazywa się naturalnym herbicydem – chwasty nie mają przy niej zwyczajnie szans, a rok po uprawie gleba zostawiana jest, de facto, w lepszym stanie, niż była zastana (stąd mowa o rekultywacyjnych zdolnościach konopi).

W czasie gdy rośliny rosną, nie musimy dokonywać żadnych prac rolniczych, ani oprysków itd. Wiadomo – pańskie oko konia tuczy, więc warto rośliny doglądać, interweniować w razie potrzeby, rozmawiać z nimi, napędzać pozytywną energią. W najbardziej intensywnych okresach wzrostu spędzając kilka godzin na polu można dostrzec gołym okiem jak rosną – dziennie nawet po kilkanaście centymetrów! W okolicach końca sierpnia do połowy października rośliny są już gotowe do zbioru.

Moment ścinki jest zależny od wielu czynników, takich jak genetyka czy przeznaczenie roślin. Przy dobrych wiatrach wasze krzaczki mają już do tego czasu 4-5 metrów wysokości, a buszowanie po takim zagonie należy do najprzyjemniejszych doświadczeń, jakie można sobie wyobrazić. Raj dla naturofilów!)

Na koniec przychodzi najtrudniejszy moment całej zabawy – zbiory. Jeśli mamy mikroplotkę uprawianą dla przyjemności czy celów ozdobnych, możemy oczywiście oprzeć się na pracy własnych lub cudzych :) mięśni. Przy kilkumetrowych krzakach, które szczytują się najmocniejszymi naturalnymi włóknami świata, nie jest to jednak praca lekka, łatwa i przyjemna. Podstawowym rozwiązaniem, które proponujemy rolnikom, to stosowanie zwykłej kosiarki listwowej – tak zebrany surowiec nie nadaje się wprawdzie do sprzedaży dla wszystkich zastosowań, stanowi jednak dobry punkt wyjścia do obróbki pod budownictwo. Minusem tego rozwiązania jest brak możliwości odzysku nasion, co zmniejsza opłacalność uprawy. Ideальnym rozwiązaniem jest stosowanie dedykowanych kombajnów do zbioru konopi z upraw dwukierunkowych, czyli nastawionych zarówno na słomę jak i nasiona. Takiego sprzętu na dzień dzisiejszy w Polsce nie ma, ale intensywnie pracujemy (czego efektem jest opóźnienie tego wydania „Spliffa”) nad tym, by przynajmniej kilka takich maszyn dotarło do kraju przed przyszłorocznymi zbiorami.

Przetwórstwo konopi też nie należy do łatwych – można oczywiście stosować metody naszych dziadków i, korzystając z drewnianych narzędzi i ew. koni, dokonać wszystkich procesów ręcznie. Takie rozwiązanie może być ciekawe np. dla gospodarstw agroturystycznych czy pasjonatów, ale na większą skalę się nie sprawdzi. Możecie też wykorzystać surowiec do celów grzewczych (vide publikowana przez nas w tym numerze opinia MRiRW), spróbować sprzedać go na rynku albo wykorzystać go do budownictwa – hulaj dusza, piekła nie ma. Jeśli zdecydujecie się na sprzedaż surowca na rynku, możecie liczyć na 300-350 zł za tonę słomy i 2-2,5 zł za kilogram nasion.

Właśnie – kasa, kasa, kasa. Czy to się opłaca? Tak. Oczywiście nie tak, jak opłacałaby się wielkopowierzchniowa plantacja indyjski, ale nie można narzekać. Przy średnich plonach rzędu 10-12 ton z hektara i około 400 kg nasion, możemy liczyć na 5 tys. zł przychodów z hektara (przy dobrym sezonie nawet więcej). Dodatkowo ze strony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa możemy liczyć na specjalne dopłaty, łącznie nawet do 1600 zł za hektar. Wszystko zależy od tego, ile dokładnie hektarów konopi zostanie zasianych w 2015 r., bo Agencja założyła górny limit sumy wypłat, ale przy założeniu górnych widełek rolnikowi w sumie wpadnie do łapki 4-7 tys. zł na każdy hektar. A co z kosztami? Nasiona przy gęstym zasiewie (30-40 kg na hektar) to wydatek maksymalnie 800 zł w zależności od źródła.

Pestki oczywiście nie z targu – żeby plantacja była legalna, musi to być kwalifikowany materiał siewny, o który najlepiej pytać u podmiotów zajmujących się skupem. Wybierając odmianę, trzeba zastanowić się, co chcemy zrobić z plonem – jedne mają smaczniejsze nasiona, inne delikatniejsze włókna, z kolei inne grubsze paździerz, dające dobre efekty w budownictwie.

# SIEJEJE-JE!

ciąg dalszy z str. 1

**„Konopie nazywa się naturalnym herbicydem – chwasty nie mają przy niej zwyczajnie szans, a rok po uprawie gleba zostawiana jest, de facto, w lepszym stanie, niż była zastana.**

oligarchowie rządzą się, nie gorzej niż dzisiaj w Rosji, konopie stanowiły zagrożenie dla wielu gałęzi przemysłu, a głównie dla producentów sztucznych włókien. Wykorzystując skorumpowane media i nadgorliwych bojowników o „czystość serc”, którzy po zniesieniu prohibicji alkoholowej stali się bezrobotni, wpoili amerykańskiemu społeczeństwu, że marihuana to zło. Kiedy ludzie kupili te bajki, naturalną kolejną rzeczą było wprowadzenie przepisów, które miały być formalnym narzędziem do walki z używką, a w praktyce zabiły przemysł konopny. Biznesowi potentaci utrzymali swoje imperia, a rolnicy zostali na lodzie. I znów – historia ma to do siebie, że zatacza kręgi. Mniejsze lub większe, czasem pokrętne, ale prędzej czy później wraca. Dziś stoimy w tym momencie. Siejąc konopie na ziemiach, które przed laty były ich naturalnym siedliskiem, naprowadzamy historię na jej właściwe tory. Popularyzując konopie przemysłowe doprowadzimy do odwrócenia przykrego epizodu z ubiegłego stulecia i, prędzej czy później, wraz z przywróceniem dobrego imienia roślinie, doczekamy się legalizacji również jej suszonych kwiatostanów z wysoką zawartością THC.

Maciej Kowalski & co.

Przydatne adresy

<http://www.hempoland.eu/>

<http://www.iwnirz.pl/>

<https://www.facebook.com/uprawiamykonopie>



## NIE KRADNIJ !

**JEŚLI W PRZYSZŁYM ROKU ZNAJDZIECIE GDZIEŚ CAŁE HEKTARY OBSIANE KONOPIAMI, POWSTRZYMAJCIE SIĘ PRZED ICH ZRYWANIEM. NIC WAM TO NIE DA – KONOPIE PRZEMYSŁOWE ZAWIERAJĄ ŚLADOWE ILOŚCI THC I NAWET PALENIE ICH W PIECU I SIEDZENIE NA KOMINIE NIE PRZYNIOSIE ŻADNYCH EFEKTÓW. ZOSTAWCIE W SPOKOJU ROLNIKA, POZWÓLCIE MU CIESZYĆ SIĘ WYSOKIMI PLONAMI, A NADEJDZIE DZIEŃ, KIEDY KAŻDY Z NAS BĘDZIE MÓGŁ ZASIAĆ SWOJĄ ULUBIONĄ ODMIANĘ W PRZYDOMOWYM OGRÓDKU. POLSKA!**

REKLAMA



nas rolnicy, którzy chcą siać konopie ze względów sentymentalnych – pamiętają prace przy konopiach z dzieciństwa, jak uprawiali je z rodzicami czy dziadkami. W 2015, w ramach powrotu do tradycji będziemy nawet przywracać uprawę konopi na część gleb, gdzie w okresie powojennym były one uprawiane, na dokładnie tych samych kawałkach ziemi. Historia zatacza koło. A propos historii – nie wszyscy wiedzą, że to właśnie przez przemysłówkę delegalizacji uległa nasza kochana gandzia. W latach 30-tych XX wieku, kiedy w Stanach



# OLEJ KONOPNY



## Składniki:

150 gramów kwiatów z konopi, wcześniej rozłożonych na papierze i wysuszonych w temperaturze 100 stopni Celsjusza w piekarniku przez 15 minut, 0,5 litra oleju z nasion konopi (ew. oliwy z oliwek, oleju lnianego bądź oleju pestek winogron), od 2 do 2,5 litra wody w garnku oraz 0,5 litra wody, która posłuży nam do przepłukania konopi.

## Sprzęt:

szybkowar (im większy tym lepiej), maszynkę do wyciskania soków na wino lub mocną sokowirówkę, a w ostateczności silny materiał bawełniany lub gęste sitko, duży lejek, najlepiej szklany z zaworem. Ma on swoje zalety ale jest dość drogi. Możemy zastąpić go np. butelką plastikową do której przymocujemy zawór, a następnie całość przytwierdzimy do stelażu np. krzesła, aby stworzyć improwizowane laboratorium, piekarnik elektryczny.

## Procedura wytwarzania:

1. W szybkowarze umieszczamy konopie, olej i wodę. Maksymalnie powinno nam to zająć 3/4 objętości garnka. Postawić na palniku i zaczekać aż całość zacznie wrzeć, następnie skrócić palnik na minimum i gotować przez 1 godzinę.

2. Pozostawić do ostygnięcia, otworzyć gdy jest jeszcze lekko ciepłe. Olej wymieszany z wodą przesączyć przez gęste sitko lub materiał bawełniany aby usunąć z niej drobne cząstki konopi.

3. Otrzymaną mieszaninę wlewamy do szklanego leja (ew. butelki), pozostawiamy na 30 minut aby olej oddzielił się od wody.

Olej konopny uzyskujemy poprzez połączenie oleju z konopi oraz kannabinoidów, zawartych w kwiatach konopi. Ten leczniczy olej może być używany zarówno zewnętrznie jak i wewnętrznie. Działa bardzo dobrze jako antybiotyk, środek przeciwbólowy i uspokajający. Można go też użyć do wytwarzania maści, kremów, kosmetyków czy szamponu. Poprzez ekstrakcję za pomocą pary wodnej, zachowuje swój autentyczny kolor i smak nawet po przejściu przez obróbkę cieplną. Materiałem wyjściowym mogą być zarówno psychoaktywne konopie indyjskie, które zawierają duże ilości substancji THC, ale również CBD, jak i odmiany przemysłowe konopi o większej zawartości kannabinolu CBD takie jak: Białobrzeskie, Beniko, Finola.

4. Najpierw zlewamy wodę, która ostała się na dnie leja a następnie warstwę pośrednią, która znajdowała się pomiędzy wodą a olejem (zawiera ona drobne cząsteczki konopi), którą możemy użyć do maści i balsamów. Na samej górze ostał nam się nasz cenny olej, który najlepiej jest umieścić w butelce z ciemnego szkła a następnie pozostawić w ciemnym suchym pomieszczeniu, w temperaturze pokojowej, do wytrącenia się osadu. Osad z dna butelki może być wykorzystany podobnie jak warstwa pośrednia. Pozostała woda użyta może być jako nawóz do naszych konopi, jak również roślin doniczkowych.

## Magazynowanie:

Olej możemy przechowywać w lodówce przez 4 miesiące lub w zamrażarce do roku czasu.

## Przeznaczenie:

Olej stosowany wewnętrznie pomaga w leczeniu stanów zapalnych, zmniejsza bóle i skurcze mięśni, stawów i kości (1/4-1/2 łyżeczki do kawy). Nadaje się również do leczenia zwierząt domowych w dawce do 2ml jednorazowej aplikacji, ale uważaj, nie przesadzaj, bo twój zwierzak oprócz wyleczenia, zostanie odurzony :)

Zewnętrzne zastosowanie oleju ma bardzo szeroki zakres zarówno w celach terapeutycznych, jak również w przemyśle kosmetycznym. Można nim wzbogacić swój szampon lub olejek do masażu, ale nie powinien być stosowany w olejkach do opalania skóry. Substancja jest światłoczuła i może uszkodzić skórę pod wpływem nadmiernego słońca.

Do szamponu czy kosmetyków dodawaj do 10 % oleju (objętościowo).

Dla zwiększenia efektów terapeutycznych można użyć go do zrobienia maści konopnej.

**Trim:** (z ang. przycinanie, skracanie) to nazwa dla małych, bogatych w kryształki liści, które pozostają jako odpad po przycinaniu kwiatów po zbiorach.

## Włókniści:

Jest ważne aby pozbyć się nie tylko dużych liści, które zawierają minimum substancji czynnych, ale i tych małych, wyrastających bezpośrednio z kwitostanów. Mimo że są one bogate w żywicę, nie nadają się na materiał pierwszej klasy do odparowania czy palenia. Możemy ich za to użyć do produkcji preparatów leczniczych np: maści konopnej.







REKLAMA



**Pełny profesjonalizm  
od 1999 roku**

## GrowShop & Headshop

-  **Wszystko do profesjonalnej uprawy i nie tylko...**
-  **Sprzedaż detaliczna i hurtowa, zaopatrzenie sklepów**
-  **Dostarczymy do każdego miejsca w Europie**
-  **Kilkadziesiąt punktów odbioru osobistego w Polsce**



### Sklep stacjonarny Kraków

ul. Kornela Makuszyńskiego 22A,  
31-752 Kraków

mail: [krakow@hemp.pl](mailto:krakow@hemp.pl)

tel. (+48) 12 413-23-36  
kom. (+48) 503 012 027

Czynne: (pon-pt.) 7:30 - 18:00

**Zakupy w sieci: [www.hemp.pl](http://www.hemp.pl)**



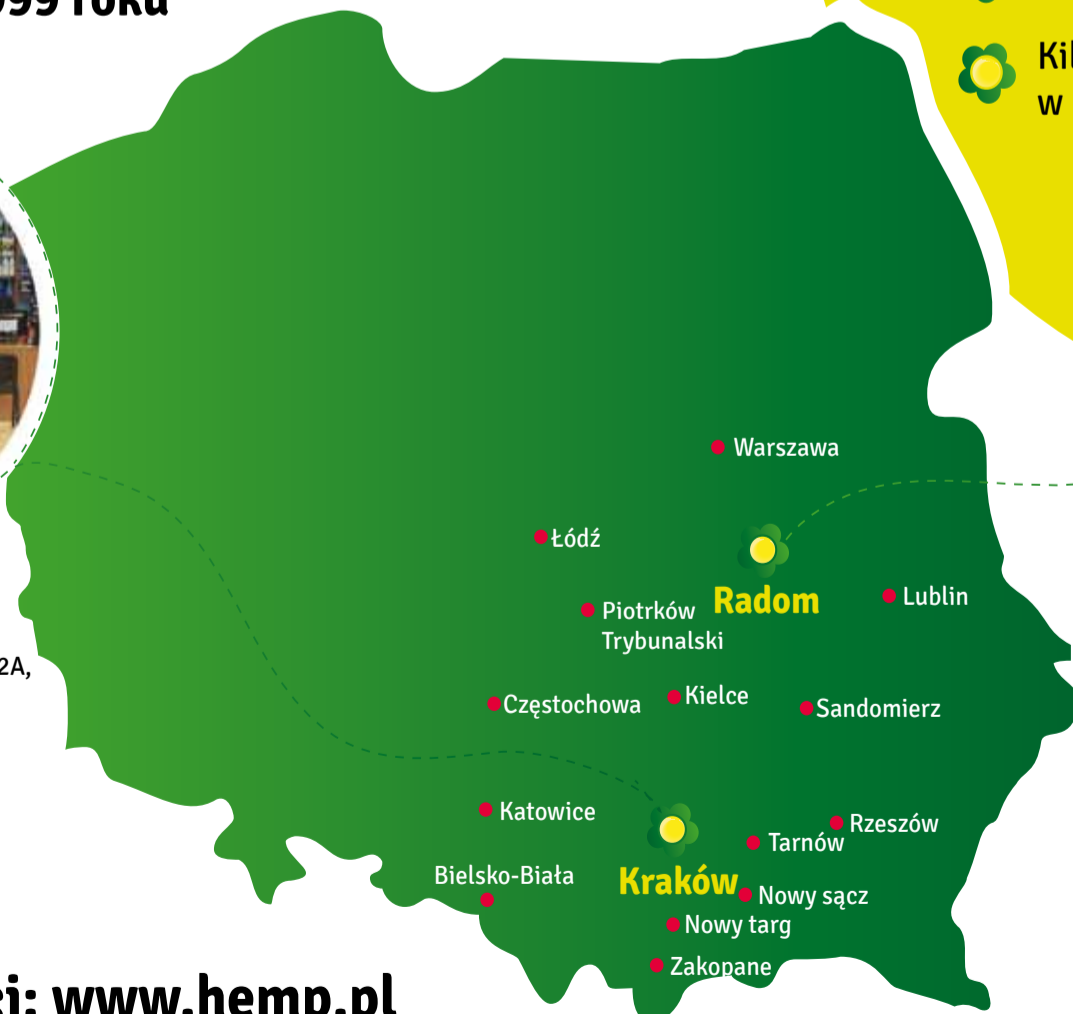
### Sklep stacjonarny Radom / Wielogóra

ul. Warszawska 98/100,  
26-660 Wielogóra, (obok wejścia do restauracji U Grubego)

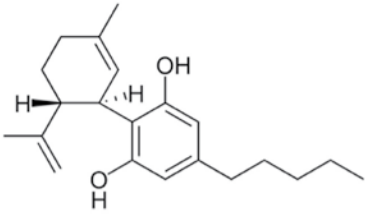
mail: [radom@hemp.pl](mailto:radom@hemp.pl)

tel. (+48) 48 321-58-45  
kom. (+48) 506-547-060

Czynne: (pon-pt.) 10:00 - 18:00







# THC i współczesne biofarmaceutyki przeciwzapalne

Od kilku lat w terapii przewlekłych zapaleń, jak np. reumatoidalny artretyzm, przewlekłe zapalne schorzenia jelita grubego oraz łuszczyca (psoriasis) stosuje się tzw. leki biologiczne. W raporcie dotyczącym stosowanych leków w roku 2010 dwa leki biologiczne, Adalimumab (nazwa marki: Humira) oraz Etanercept (nazwa marki: Embrel) zajęły dwa pierwsze miejsca jeśli chodzi o najczęściej sprzedawane specyfiki. Dzięki tym lekom przemysł farmaceutyczny zarabia wiele miliardów euro rocznie.

Istnieją podobieństwa jak i różnice między tymi nowymi lekami a THC. Biofarmaceutyki nie są substancjami naturalnymi, a jedynie ładną nazwą, pod którą ukrywa się nowa grupa substancji chemicznych. Są to medykamenty, które dzięki biotechnologii produkowane są w genetycznie zmodyfikowanych organizmach. W terapii schorzeń przewlekłe zapalnych stosowane są biofarmaceutyki, które oddziałują na sposób funkcjonowania systemu immunologicznego, hamując działanie substancji semiochemicznych odpowiedzialnych za powstanie zapalenia.

Jeden z artykułów na stronie internetowej doccheck.com skierowanej do lekarzy opublikowany pod tytułem „Biofarmaceutyki: wysoka cena za słabą odporność” mówi:

„Eksperci chwala nowe środki umożliwiające terapię reumatyzmu, firmy farmaceutyczne osiągają olbrzymie dochody. Jednak lekarze i pacjenci są zaniepokojeni poważnymi skutkami ubocznymi, które wywierają biofarmaceutyki. (...) W przeciągu ostatnich 15 lat mogliśmy zaobserwować również za pośrednictwem badań klinicznych, że leki te są znacznie bardziej efektywne i często bardzo szybko osiągają pożądane działanie”, tak Andrea Rubbert-Roth z Kliniki Uniwersyteckiej w Kolonii chwali biofarmaceutyki w filmie opublikowanym na stronie DocCheck.com w 2009 roku. „Możemy wreszcie pomóc pacjentom, dla których wcześniej niewiele mogliśmy zrobić.” Cudowny środek?



Kto zmniejsza aktywność systemu odpornościowego, musi liczyć się z tym, że niebezpieczeństwo infekcji wzrośnie. Adalimumab (Humira) jest tak zwanym przeciwciałem monoklonalnym, białkiem, która działa przeciwko TNF- $\alpha$  (czynnik martwicy guza) i stąd też nazywany jest TNF-Alfa-blokerem. Stosowany jest w terapii artretyzmu, łuszczycy, zesztywniającego zapalenia stawów kręgosłupa, przewlekłych chorób zapalnych jelita grubego – choroby Leśniowskiego-Crohna i wrzodziejącego zapalenia jelita grubego). Cena ok. 1000 euro za dawkę jest jedną z najwyższych na niemieckim rynku farmaceutycznym. Skutkami ubocznymi mogą być bóle

głowy, bóle mięśni i stawów, mdłości, wymioty, wysypka, brak apetytu, zmiany obrazu krwi i podwyższone wyniki prób wątrobowych.

Ponieważ Adalimumab zmniejsza działanie przeciwciał, zwiększa się ryzyko zachorowania na infekcje, które mogą przybierać ciężką formę, a nawet doprowadzić do wystąpienia sepsy. Mogą wystąpić również guzy złośliwe.



**Równocześnie THC wspiera aktywność przeciwzapalnych substancji semiochemicznych, co również ma pozytywny wpływ na stan zapalny.**

Również THC oddziałuje na substancje semiochemiczne. THC zmniejsza produkcję TNF-Alfa i innych substancji zapalnych, takich jak interleukina-6. W przypadku pewnych zachorowań, takich jak stwardnienie rozsiane, artretyzm czy choroba Leśniowskiego-Crohna organizm produkuje za dużo tych substancji. Hiszpańscy naukowcy odkryli w 2009 roku, że aktywacja receptora kannabinoidowego 2 przy pomocy kannabinoidów hamuje produkcję TNF- $\alpha$  przez przeciwciała w mózgu jak również przemieszczanie się tych komórek w układzie nerwowym, co pozwala wyciągnąć wniosek, że THC i inne kannabinoidy o podobnym działaniu mogą hamować stany zapalne w mózgu. Równocześnie THC wspiera aktywność przeciwzapalnych substancji semiochemicznych, co również ma pozytywny wpływ na stan zapalny.

Największą różnicą między THC a współczesnymi biofarmaceutykami jest dobra tolerancja Konopi/THC oraz cena. Gdyby istniała wola na arenie politycznej, produkty na bazie konopi mogłyby często być korzystniejszą cenowo i lepiej przyswajalną alternatywą dla biofarmaceutyków. W mojej praktyce zajmuję się dwójką pacjentów cierpiących na łuszczycę, którzy chcieliby złożyć wniosek o pozwolenie na stosowanie konopi jako lekarstwa, ponieważ przyjmując konopie objawy choroby zupełnie znikają, a dodatkowo nie pojawiają się istotne skutki uboczne. Wszystkie rodzaje terapii konwencjonalnej oprócz terapii przy użyciu biofarmaceutyków były jak dotąd bezskuteczne. Teraz

jednak muszą wypróbować biofarmaceutyki, mimo iż właściwie chcieli tego uniknąć. Jedynie w przypadku nietolerancji na biofarmaceutyki moi pacjenci mają szansę na otrzymanie pozwolenia na zakup konopi w aptece.

A lekarskiego punktu widzenia postępowanie takie i wymagania stawiane przez rząd są nadużyciem i świadczą o braku rozsądku. Dlaczego pacjent ma zamieniać skuteczną

terapię, którą toleruje i która niemalże nie powoduje skutków ubocznych, na inną, która pociąga za sobą duże ryzyko?

Odpowiedź jest tylko jedna: Z powodu niemieckiego ustawodawstwa dotyczącego zastosowania konopi jako lekarstwa, które [podobnie jak polskie – przyp. red] bynajmniej nie jest rozsądne.

**Dr med. Franjo Grotenhermen, współpracownik Instytutu Nova w Hürth koło Kolonii oraz przewodniczący stowarzyszenia Cannabis als Medizin (CAM).**



## Snoop Dogg G-Pen Vaporizer

Waporyzatory stają się coraz bardziej popularnym sposobem aplikacji ulubionych ziółek, jednocześnie jest to jeden z najzdrowszych sposobów „palenia”, gdyż urządzenia tego typu podgrzewają susz do odpowiedniej temperatury, wydobywając odpowiednio kanabinoły, zawartość nie jest palona więc nie tworzą się szkodliwe związki np. substancje smoliste. Tym razem testowaliśmy nowość na rynku amerykańskim waporyzatory firmy Grecco Sience zaprojektowany przez samego Snoop Dogga słynnego kalifornijskiego rapera oraz propagatora kultury konopnej. Testowaliśmy dwie wersje tego produktu:

G-Pen herbal cieszy się większą popularnością, gdyż do jego użytkowania stosujemy łatwiej dostępny susz natomiast G-Micro herbal, w którym również można stosować suche zioła (jednakże pojemnik jest znacznie mniejszy niż w wersji G-Pen) dedykowany jest głównie do BHO (Butane Hash Oil) lub innych koncentratów. Obydwie wersje zapakowane są w gustowne i eleganckie pudełka (doskonale na prezent) w kolorze granatowym z dużym logiem Snoop Dogga oraz autografem autora na spodzie. Pudełko zamykane magnesem w środku nadrukowana jest mapa drogowa Long Beach (Kalifornia) skąd pochodzi Snoop, która również widnieje na vapo. Obydwa są koloru granatowego z srebrnymi wykończeniami ze stali nierdzewnej, powłoka matowa bardzo przyjemna w dotyku dzięki czemu nie wyslizguje się z dłoni.

Pierwszy zestaw G-Pen herbal zawiera akumulator G-Pen, 1 pojemnik na susz, przejściówkę (umożliwia ładowanie z gniazdek elektrycznych), 1 ładowarkę USB (możliwość ładowania np. z komputera), 3 patyczki do czyszczenia, 1 pędzelek czyszczący, 1 zapasowa szklana tuleja (na zioła). Największą zaletą tego urządzenia jest niewątpliwie jego unikalny desing, przypominający elegancki e-papieros, bardzo dyskretny, dzięki czemu możemy raczyć się wdechem w wielu miejscach (np. w pubie, restauracji, kinie itp.) jednocześnie nie rzucając się w oczy.

Bardzo prosty w obsłudze, urządzenie obsługuje się tylko jednym przyciskiem, który w celu uruchomienia naszego waporyzatora, należy kliknąć 5 razy, aż lampka mignie trzykrotnie, następnie przyłożyć do ust i krótko przycisnąć (nasza rada: grzałka podgrzewająca działa natychmiast, dlatego na jednego macha wystarczy przytrzymać przycisk bardzo krótko 1-2 sekundy,

puścić i czynność powtórzyć kilkukrotnie, wedle potrzeby. Dłuższe przytrzymanie guzika powoduje zbyt intensywne nagrzanie się, więc zamiast efektu waporyzacji, nasza zawartość zwyczajnie się spali). Niewątpliwym plusem jest bardzo szybkie ładowanie, które można wykonać na dwa sposoby: przez podłączenie do gniazda elektrycznego lub podpięcie do urządzenia z portem USB (ładowarka oraz przejściówka są w zestawie). W tym celu należy go rozkręcić w połowie (tuż za autografem) następnie wkręcić wybraną ładowarkę. Czas ładowania podany przez producenta to 3-4 godziny, jednakże podczas testowania G-pen-a zauważyliśmy, że już 30 min ładowania po przez gniazdko elektryczne wystarczy, aby 2 osoby mogły cieszyć się efektem działania jednego nabicia przez 2-3 godzinki. Ładując zgodnie z czasem podanym w instrukcji kilka osób spokojnie może się waporyzować cały wieczór (2-3 napełnienia). Do vapo mieści się ok 0,2-0,5 grama zmielonego suszu, przez co jest bardzo wydajny. Radzimy nabić ciasno do pełna gdyż zbyt mała ilość zamiast wolno sobie parować, po prostu się szybko zżara. **Niestety dużym minusem jest brak regulacji temperatury, brak kontroli poziomu nagrzewania. Dobry waporyzator ma podgrzewać do odpowiedniej temperatury, bez efektu spalania! W G-Penie grzałka rozgrzewa się dosłownie w sekundę i trzeba bardzo uważać bo przyciskając przycisk zbyt długo susz zaczyna się palić, a wtedy z urządzenia zaczyna wydostawać się dym i zapach co w przypadku używania w miejscu gdzie chcemy być dyskretni (np. knajpa) nie jest pożądanym efektem i może przysporzyć nam nie lada kłopotów. Jak już mamy się szepać, jest czasami problem pojawiający się gdy chcemy wymienić waporyzowaną zawartość, gdyż po otwarciu tulejki z zawartością utoyka nam w górnej części i trzeba się nieźle nagimnastykować, żeby to wyjąć.**

Drugi testowany przez nas produkt G-Micro herbal jest utrzymany w tym samym wzornictwie, jednak jest bardziej plaski i o 1/4 mniejszy niż G-pen. Jak już wspomnieliśmy na początku, ten model głównie przeznaczony jest do BHO, ewentualnie oleju (np. RSO) o czym świadczą akcesoria dodane przez producenta i budowa samego urządzenia. Zestaw G-micro herbal zawiera: akumulator, ustnik, 3 małe zakręcane zbiorniczki, 5 gumowych osłonek na ustnik (zakładanych bezpośrednio na urządzenie, zapobiegających poparzeniu i obleceniu ust),



breloczek z specjalną łyżeczką do nakładania np. BHO, kabel micro USB, przejściówka do gniazdek elektrycznych, artykuły do czyszczenia. Podstawą różnicą G-micro oprócz wielkości jest inny rodzaj pojemnika na zawartość, tutaj zastosowano, mały metalowy zbiorniczek, który jest zakręcany zapobiega to, wylewaniu się zawartości, która ma konsystencję płynną, klejącą lub w przypadku butanhashu małej rozpylającej się grudki oraz obleceniu urządzenia. Drugą odmiennością, jest zastosowanie gniazda micro USB, które zostało umieszczone na spodzie, na zewnątrz i to właściwie jedyna różnica, czas i metody ładowania są takie same jak w G-penie. Niewątpliwą zaletą G-micro jest mały rozmiar i zabezpieczony pojemnik, który pozwala wygodnie go nosić nawet w kieszeni i nie martwić się, że się nam coś ubrudzi. Minusem brak regulacji temperatury, tu również grzałka rozgrzewa się w bardzo szybko i zamiast podgrzewać powoduje spalanie, a dym i zapach wylatują na zewnątrz.

Te waporyzatory dedykowane są raczej dla rekreacyjnych użytkowników, a nie pacjentów medycznych. Ich wygląd i projekt Snoopa naprawdę robią wrażenie na wszystkich, którzy mieli okazję zobaczyć go na żywo. Produktów szukajcie w dobrych headshopach.

Produkt przetestowany dzięki firmie [www.goodtheory.nl](http://www.goodtheory.nl)



# Magiczne Łzy Feniksa



Z całego świata napływają kolejne sygnały o ludziach, którzy niekiedy po latach walki z chorobą metodami tradycyjnymi (lekarz – recepta), widząc brak jakiegokolwiek poprawy, sięgają po naturalne środki. Jak pokazują przykłady, ale także badania medyczne – efektywność stosowania oleju konopnego jest niesamowita. Niestety, w kraju nad Wisłą musi pokonać jeszcze twardy mur niewiedzy i stereotypów.

Zacznijmy od tego, że olejek konopny nie jest substancją psychoaktywną. Jeżeli amatorzy zioła już się cieszą i z radością zacierają ręce – musimy ostudzić ich zapał. Badania kliniczne bez cienia wątpliwości wskazały, iż olejek konopny zawiera kannabinoid CBD (spore ilości), który nie wykazuje funkcji psychoaktywnych. Za to ma szereg (tak naprawdę ten i inne kannabinoidy nie poznane są do końca) właściwości leczniczych. I nie są to bynajmniej wymysły autora na rzecz



**po terapii medyczną marihuaną – drgawek nie ma prawie w ogóle. Dziewczynka wreszcie w pełni może cieszyć się życiem.**

dzięki chemioterapii. Ta zaś – jak to niestety często bywa – zamiast pomóc, sytuację dodatkowo pogorszyła: nowotwór powiększył się.

Zdesperowany Mark postanowił wziąć sprawę w swoje ręce i przerwał dotychczasowe leczenie, które bardziej do śmierci niż do życia go przybliżało. Rozpoczął leczenie olejem konopnym – w Internecie przeczytał o tym dużo. Przykłady z całego świata napawały go wreszcie zapomnianym już optymizmem.

Dotkliwie bóle, które zwyczajowo towarzyszą chorobom nowotworowym, zniknęły niemal natychmiast. Największy jednak szok nastąpił trzy miesiące później. Zdjęcia rentgenowskie nie wskazały w płucach Chorwata żadnych zmian rakowych!

Inny przykład: Paul Morriseym, Kanadyjczyk, twierdzi, że olejem konopnym wyleczył u siebie raka prostaty IV stopnia. Kuracja trwała sześć tygodni. Dr Randy Hart, lekarz, zbadał po tym czasie poziom antygenów (jednostek, które pokazują, jaka jest siła żrącego nas raka. Im ich więcej, tym nowotwór potężniejszy). Nie do końca mógł uwierzyć w wyniki. Powtórzył, z tym samym rezultatem: liczba antygenów spadła z 29,5 do 3,3. Dalsze badania wykazały znaczne zmniejszenie guzów w żołądku i gruczołach limfatycznych. Podobne rezultaty osiągnął południowoafrykański poseł Mario Oriani-Ambrosini. Jak podaje portal *Mail&Guardian Africa's Best Read* po tym, jak po zamianie chemioterapii na olej konopny walka z jego rakiem płuc IV stopnia stała się znacznie efektywniejsza i mniej przykra dla całego organizmu, został orędownikiem zmian w prawie, by przepisy zezwalały na stosowanie medykamentów z konopi.

Wydaje się, że przynajmniej pod niektórymi szerokościami geograficznymi taki trend się utrzymuje, co więcej: zaczyna się formalizować. Tutaj przykładem jest kanadyjska Fundacja Phoenix Tears (pojęcie przylgnęło do oleju konopnego o Harrym Potterze, no potężny eliksir), która używając oleju konopnego w syndromu Draveta (genetyczna dysfunkcja mózgu, bardzo ciężkiej i słabo reagująca padaczka) oraz cho-

Jak podają światowe media w Australii już 12

Feniksa na epilepsję. Przy przypomnieć przypadek Tary O'Connel, cierpiącej na syndrom Draveta. Dziewczynka miała do 200 ataków epileptycznych każdego dnia. Lekarze przekazali rodzi-

„Łzy Feniksa” nego, rodem ze gdzie tak nazwano prowadzi kurację leczeniu epilepsji, tydzień uwarunkowanej przyjmującej formę jacej na jakiegokolwiek choroby Alzheimera.

U nas upór lobby farmaceutycznego pierwsze miejsce ustępuje przede wszystkim niewiedzy. Polacy demonizują marihuanę właśnie z tego powodu: obcego trzeba się bać, taka tradycja. Poznać? Nie, lepiej nie. Przypomina to nieco dialog z trzyletnim dzieckiem przy śniadaniu: chcesz pomidora? Nie, dziękuję. A próbowałeś kiedyś? Nie.....

Nie zostaje nam nic innego, jak czekać. Na mądrość polityków i innych decydentów. Chcemy się tak samo leczyć, jak ludzie na Zachodzie, mieć takie same możliwości. Bo zysk to naprawdę nie wszystko.

Paweł Jagoda



artykułu. Fakty są bezlitosne.

Na początku tego roku przez chorwackie media przelała się fala informacji o jednym z mężczyzn, który miał zdiagnozowanego raka płuc. W obawie przed akcją policji Chorwat występował w mediach jako „Mark”. Lekarze dawali mu maksymalnie rok życia. I to tylko i wyłącznie

**olejem konopnym wyleczył u siebie raka prostaty**



REKLAMA

## Palacze wykazują większą sprawność funkcji poznawczych

Przyjęło się, że palenie marihuany w młodym wieku może prowadzić do zaburzeń w rozwoju umysłowym i trudności kognitywnych w późniejszym, dorosłym życiu palaczy. Najnowsze badania obaliły taką hipotezę. Mało tego, udokumentowano w nich, że niektórzy palacze wykazują większą sprawność intelektualną niż osoby niepalące!

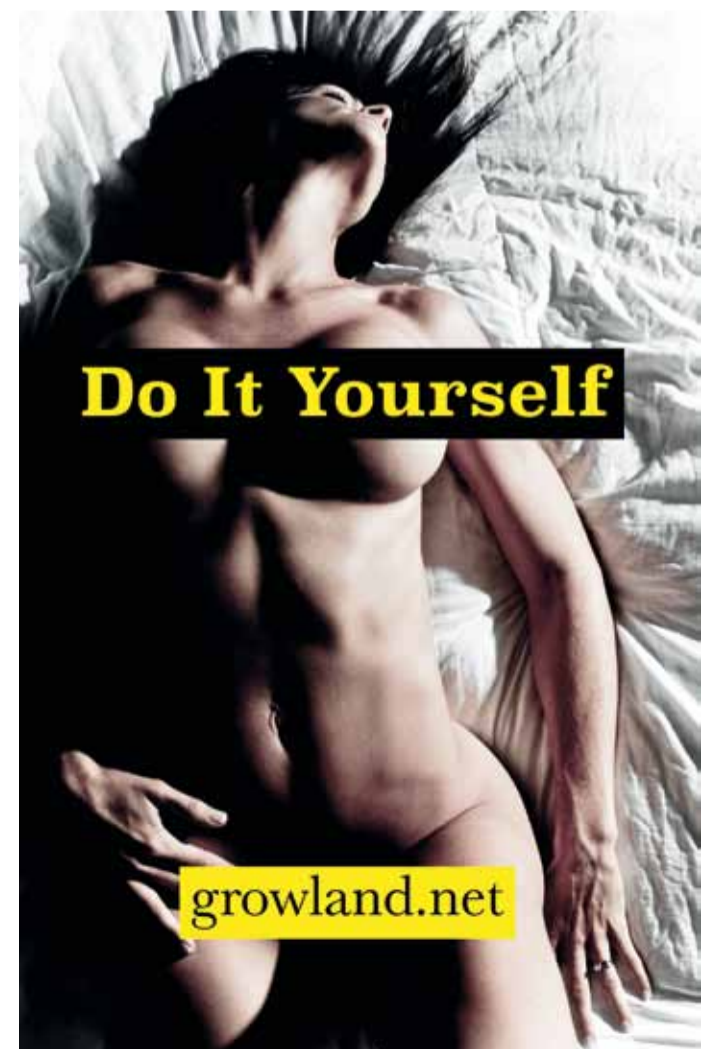
Wyniki badania opublikowano w marcowym wydaniu *Journal of Clinical and Experimental Neuropsychology*. Naukowcy z University of Minnesota stwierdzili, że palenie marihuany w młodym wieku nie musi prowadzić do zaburzenia funkcji poznawczych w dorosłym życiu.

Przebadano osoby powyżej 19 roku życia. Porównano wyniki 35 osób przynajmniej raz palących trawki przed ukończeniem 17 lat i takiej samej liczby osób, które nigdy nie eksperymentowały z marihuaną. Palacze cannabis wykazali podobny do niepalących poziom IQ. Wyróżniali się natomiast między innymi szybkością przetwarzania informacji.

Badacze zauważyli, że marihuana palona w młodym wieku była uznawana za przyczynę zaburzeń funkcji kognitywnych u osób w wieku studenckim i starszych. Podsumowanie badania zawiera informację, że nie dostrzeżono większych różnic pomiędzy obiema

badanymi grupami. Testowano między innymi funkcję pamięci oraz możliwości uczenia się „ze słuchu”. W niektórych kategoriach palacze wypadali nawet odrobinę lepiej niż osoby niepalące, nie zauważono u nich natomiast niższych wskaźników funkcjonowania pamięci i przyswajania wiedzy.

Rafał Squart Grudziński



**Do It Yourself**

growland.net



# Za dużo jedzenia czyni ociężałym

## O tym, jak prawidłowo podlewać i nawozić, opowiadają Henk i Manne.

**D**oświadczeni growerzy polecają zwykle, aby uprawę na substracie kokosowym podlewać tak, żeby medium było cały czas bardzo wilgotne, ponieważ kokos nie magazynuje substancji odżywczych. Jednak moi holenderscy przyjaciele, Henk i Manne, wypracowali w trakcie swojej wieloletniej kariery sposób, który pozwala im zbierać co 8-9 tygodni między 200 a 300 gramów z użyciem 250 watowej świetlówki, czym przełamują granicę jednego grama na jeden wat.

Obydwoj doświadczeni growerzy traktują swoją uprawę na kokosie prawie tak jak uprawę w ziemi, z drobnymi różnicami, ponieważ podlewają roślinę tylko wtedy, gdy doniczki są niemalże suche. O tym, na co zwracają szczególną uwagę, aby nie przesolic ani w inny sposób nie uszkodzić roślin, opowiedzieli mi podczas mojej wizyty w Amsterdamie.

Henk i Manne są już doskonale znani przez naszych czytelników, ponieważ już od kilku lat razem mieszkają i uprawiają konopie. Na święta Bożego Narodzenia w 2010 r. sprezentowali sobie Homebox 5 Silver oraz dostateczną ilość miejsca i czasu, żeby go wypróbować. Jako że mieszkają w cztery osoby w jednym mieszkaniu, a box stoi w jednym ze wspólnych pomieszczeń, nie wykraczają przeciw prawu. W Holandii dopuszczalne jest posiadanie do pięciu roślinek na osobę\* na użytek prywatny, co nie oznacza, że jest to legalne. W przypadku przyłapania na gorącym uczynku, zostałyby im odebrane rośliny i cały ekwipunek, jednak sami nie ponieśliby żadnej kary. Manne posiada nawet obowiązującą w Holandii receptę na zakup konopi do celów medycznych, a konkretnie do stosowania przeciw przewlekłemu bólowi, co wprawdzie również nie jest podstawą prawną do uprawy konopi w domu, jednak w Holandii jest w większości prowincji akceptowane.

Celem realizacji swego zamiaru dwaj ogrodnicy wybrali następujący skład:

- 1x250 watów oświetlenia żarówkami metalohalogenkowymi w fazie wegetatywnej i lampą sodową w fazie kwitnienia
  - 1x cooltube
  - 1x filtr z węglem aktywnym 400m<sup>2</sup>/h
  - 1 wentylator 180m<sup>2</sup>/h z wyświetlaczem sterowanym temperaturą
  - 1 termometr/hygrometr
  - 1 wentylator podręczny (zamocowany na łańcuchu, z możliwością regulacji wysokości)
  - 6 x 6-litrowe doniczki z mieszanką substratu kokosowego/perlitu (w proporcji 80/20)
  - 1 miernik wartości Ec
  - 1 miernik wartości Ph
  - 1 filtr osmozy
  - 1 siatka na rośliny
- Nawóz: 3-składnikowy nawóz General Hydroponics, stymulator kwitnienia i dodatki GHE oraz Advanced Nutrients (BM, Bud Blood, Big Bud, Overdrive, Ripen, pH plus i 1 pH minus firmy GHE)  
12 świeżo ukorzenionych roślin JackFlash

### W Holandii lepiej nie zaczynać... bez filtra osmozy

Jak z pewnością wiedzą uważni czytelnicy, ambitni holenderscy ogrodnicy zawsze używają filtra osmozy, gdyż czy to z powodu nadmorskiego położenia kraju czy z powodu wielu upraw rolnych wody gruntowe są mocno zasolone i tym samym niezbyt optymalne dla konopi. To jedna z głównych zasad, aby nie przesolic uprawy na substracie kokosowym, nawet jeśli rzadko podlewamy. Zanim Henk i Manne rozpoczęli korzystanie z boxa, wyczyścili go roztworem wody utlenionej. Podstawą tak wysmienitych zbiorów osiągniętych przez obydwu ogrodników są, oprócz czystości i porządku, bardzo dobrze ukorzenione sadzonki, o której ostatnio nawet w Holandii coraz trudniej. Ale na szczęście Henk ma jeszcze starego przyjaciela, u którego za parę gramów można sobie wybrać spośród pięciu odmian. Tym razem ma to być odmiana, która daje spore plony, nie ma zbyt długiego czasu kwitnienia, a mimo to posiada dobry aromat. Do dyspozycji był Skunk#1, Northern Lights, HashPlant, Sensi Star oraz Jack Flash czyli same klasyki. Wybór padł na Jack Flash, a nasi przyjaciele zaopatrzyli się od razu w 25 sztuk – mimo iż miejsca jest tylko na 12. Zasadzili je do czterolitrowych doniczek, pozostawili na 18 godzin światła i dokładnie obserwowali przez trzy dni. Rośliny, które prezentowały się najlepiej, zostały wybrane do kwitnienia, przy czym obydwaj ogrodnicy zwracali

**Dzięki wodzie osmotycznej i niskiej wartości pH pozostałe sole zostają doskonale wymyte.**

szczególną uwagę na dobrze wykształcone korzenie. Pozostałe trzynaście roślin Henk postawi na wiosnę na balkonie, a do tego czasu niech stoją w piwnicy pod dwiema świetlówkami. Do każdej doniczki wsadzono dwie sadzonki JackFlash, czyli w sumie 12 dziewczynki. Ponieważ Henk i Manne również tym razem zdecydowali się na metodę Sea of Green i wsadzili dwie rośliny do każdej doniczki, sadzonki nie powinny długo się ukorzenić przed rozpoczęciem fazy kwitnienia. Zatem dziewczynkom po-

zostały tylko trzy dni na podrośnięcie zanim czas oświetlenia został zredukowany do 12 godzin. Wartość pH wynosiła w tym czasie 6,0. Jeśli chodzi o wartość Ec, obydwaj ogrodnicy zdecydowali się w pierwszym tygodniu na 1,3mS. Do podlewania używali mieszanki złożonej w 2/3 z wody osmotycznej a w 1/3 z wody kranowej, tak, że w efekcie miała ona wartość Ec równą 0,3mS. Temperatura (średnio 26 stopni w dzień i 18 stopni w nocy) oraz wilgotność powietrza (60%) były optymalne, tak, że 12 roślinek w pierwszym tygodniu wykształciło po cztery nowe pary liście i urosły 15 cm. Przez cały czas z wyjątkiem ostatnich dziesięciu dni kwitnienia każda doniczka otrzymywała roztwór z substancjami odżywczymi dopiero wtedy, gdy była już całkiem sucha. Na początku dziewczynki dostawały co cztery dni, zaś w ostatnich czterech tygodniach kwitnienia co trzy dni ok. 0,7 litra substancji odżywczych na doniczkę.

### Tydzień drugi – usuwanie słabych gałązek

W drugim tygodniu kwitnienia nasi przyjaciele nawozili trochę intensywniej, tak, że wartość Ec zwiększyła się do 1,7 mS. Po 14 dniach kwitnienia Henk przepłukał wszystkie rośliny czystą wodą osmotyczną o wartości pH 5,5. To drugi trik, który nale-



ży zastosować, aby uniknąć codziennego podlewania i płukania swojej uprawy na kokosie. Dzięki wodzie osmotycznej i niskiej wartości pH pozostałe sole zostają doskonale wymyte. Dziesiątego dnia Manne mógł już zauważyć pierwsze załazki kwiatów, rośliny jednak nadal intensywnie rosły w górę. Dlatego od tego momentu dziewczynki potrzebowały szczególnie dużo substancji odżywczych. Teraz również nasi ogrodnicy zaczęli odcinać dolne gałęzie i załazki kwiatów, do których niemalże nie docierało światło. W ten sposób wierzchołki i wszystkie kwiaty, które są bezpośrednio wystawione na światło mają więcej siły. Poza tym zmniejsza się nakład pracy podczas zbiorów, jeśli obróbce nie trzeba poddawać tzw. popcornbuds.

### Tydzień trzeci – więcej nawozu

W trzecim tygodniu rośliny osiągają wartość Ec równą 2,0, dzięki czemu mają dość siły i pożywienia, aby wystrzelić w górę o kolejne 20 cm i równocześnie zwiększać objętość kwiatów. Pod koniec trzeciego tygodnia obydwaj ogrodnicy zastąpili żarówkę metalohalogenkową lampą sodową, ponieważ wraz z zakończeniem wzrostu na wysokość również w naturze zmienia się rodzaj oświetlenia.

Niebieskie światło w fazie wzrostu sprawia, że gałęzie są krótkie, a całe rośliny bardziej kompaktowe. Ponieważ Henk i Manne nie mają zbyt dużo miejsca u góry, każdy zyskany centymetr jest ważny, ażeby dziewczynki nie sięgały bliżej niż 10 cm do cooltube. Gdy jest to mniej niż 10 cm, niemalże nie da się uniknąć poparzenia wierzchołków. Również zapotrzebowanie na substancję odżywczą zmienia się wraz ze spowolnieniem i zatrzymaniem wzrostu na wysokość. Rośliny potrzebują teraz mniej azotu, za to trochę więcej fosforu i o wiele więcej potasu. Jednak wyrafinowany schemat nawożenia uwzględnia i to podczas dozowania i mieszania substancji odżywczych.

Ogrodnicy po raz ostatni odcinają gałęzie, po których widać, że z powodu braku światła rozwijają się niedostatecznie. Potem należy rośliny zostawić w spokoju, ponieważ kosztuje je to zbyt wiele siły i wpływa negatywnie na zbiory.

### Tydzień czwarty – siatki

W czwartym tygodniu wzrost roślinek JackFlash został zatrzymany na wysokości 75-85 cm. Od tej pory liczy się wykształcanie

kwiatów. Powoli daje się zauważyć, jak gałęzie uginają się pod ciężarem kwiatów i każda roślina wykształca piękny potężny wierzchołek. Teraz pora na siatkę dla roślin, bez której rośliny uprawiane metodą SOG narażone są od szóstego tygodnia na niebezpieczeństwo złamania się pod ciężarem kwiatów. Można kupić ją w każdym Grow Shopie lub markecie budowlanym i łatwo ją zamocować. Ale uwaga! Jeśli używamy Cooltube, siatkę można założyć dopiero po zakończeniu wzrostu na wysokość, ponieważ w przeciwnym razie dochodzi do znacznego marnotrawstwa światła z uwagi na odstęp między lampą a Cooltube. Umocowanie siatki wymaga dużej delikatności, ponieważ nie wolno uszkodzić żadnej z roślin podczas wyginania. Nie zaskodzi również trochę wyobraźni, ponieważ wraz z nałożeniem siatki każdy wierzchołek otrzymuje swoje ostateczne położenie. W ten sposób można gorzej oświetlone rośliny zmusić do zajęcia korzystniejszej pozycji lub ustrzec przed ewentualnym hotspotem.

Wartość Ec wynosi teraz 2,3 mS, wartość pH została obniżona do 5,8. Koniec czwartego tygodnia jest również momentem płukania. Dziewczynki otrzymują teraz co trzy dni niecały litr napoju. Zmniejszenie nawozu w końcowej fazie kwitnienia

Wraz z osiągnięciem przez roślinę jej ostatecznej wysokości, zaczyna powoli spadać jej zapotrzebowanie na substancje odżywcze. Wielu ogrodników zwiększa wartość Ec aż do momentu płukania, aby potem dziesięć dni przed rozpoczęciem zbiorów obniżyć ją nagle do 0,0 – 0,5. Nasi przyjaciele nawożą od piątego tygodnia coraz mniej. Wartość Ec w piątym tygodniu wynosi 2,1 a wartość pH utrzymuje się na poziomie 5,8 – w takich warunkach lodygi dziewczynki są w całości zarośnięte, a pierwsze włoski zaczęły już brązowieć. Podczas szóstego i siódmego tygodnia roztwór odżywczy jest coraz lżejszy, chwilę przed płukaniem wartość Ec wynosi tylko 1,5 mS.

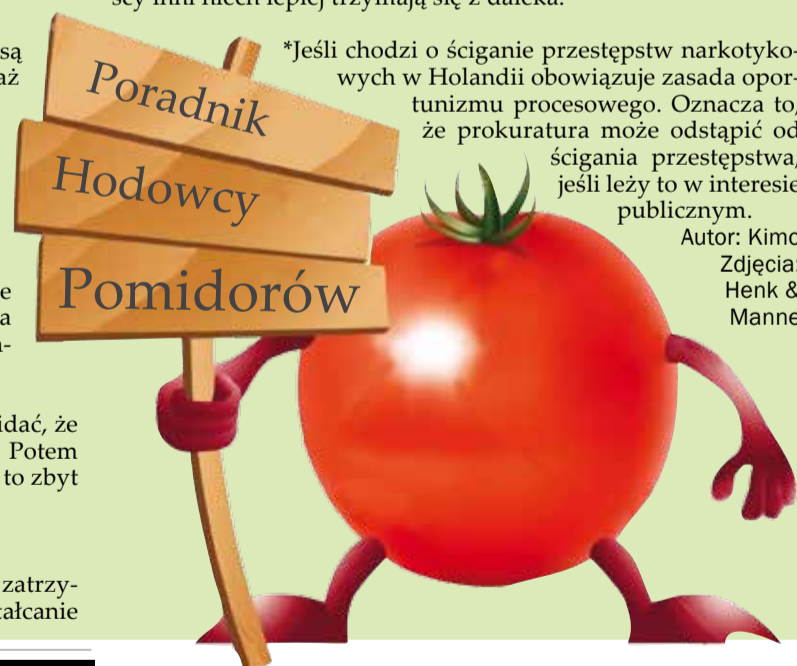
Po 50 dniach nasi przyjaciele zdecydowali się rozpocząć płukanie. Używają do tego czystej wody osmotycznej i trochę Final Phase, zgodnie z instrukcją dawkowania. Dzięki temu wartość Ec w ostatnich tygodniach jest niższa (ok. 0,3 mS) niż w przypadku stosowania wody kranowej, a rośliny dostają tyle substancji odżywczych, że nie odczuwają żadnych braków i nie smakują nawozem, ani nie „trzeszczą” podczas konsumpcji, jak często ma to miejsce w przypadku przenawożonych roślin. Po 62 dniach nadchodzi moment, gdy roślinom trzeba się dobrnąć do skóry – zbiory są dziecinnie proste, ponieważ trzeba jedynie wyselekcjonować dobrze wyrośnięte, a tym samym łatwe w dalszej obróbce kwiaty. Żadnych bocznych pędów, żadnych „popcornbuds”.

Suszenie następuje od razu w boxie – rośliny tuż po odcięciu kwiatów wieszane są do góry nogami, wietrzenie zostaje zredukowane o połowę, żeby rośliny nie wyschły zbyt szybko. Nie ma bowiem w planach kolejnej uprawy, gdyż nasi przyjaciele mają jeszcze pozostałe siedem roślin, które za parę tygodni dobrze ukryte ozdobią balkon mieszkania w Amsterdamie. 275 gramów Indica najlepszej jakości z tego zbioru wystarczy na dłuższą chwilę.

Z żalem opuszczam Amsterdam i marzę o tym, żeby i u nas pewnego dnia zezwolono na posiadanie kilku roślinek na własny użytek. Ale stan rzeczy na dzień dzisiejszy jest taki sam. Tego, co opisałem powyżej, nie wolno naśladować wam w kraju, ponieważ nawet uprawa konopi do celów medycznych jest zabroniona. Ci, którzy mieszkają w Holandii, Hiszpanii, Czechach itd., mogą wykorzystać ten artykuł jako instrukcję. Wszyscy inni niech lepiej trzymają się z daleka.

\*Jeśli chodzi o ściganie przestępstw narkotykowych w Holandii obowiązuje zasada oportunistycznym procesowym. Oznacza to, że prokuratura może odstąpić od ścigania przestępstwa, jeśli leży to w interesie publicznym.

Autor: Kimo  
Zdjęcia:  
Henk &  
Manne



REKLAMA

**GROWSHOP**  
**GROWSHOP**  
**STACJONARNY**  
**JAMAICA**  
TEL.: 794 710 170  
GG: 28601364  
UL. KEPA 10A, 41-219 SOSNOWIEC  
CZYNNE: PON-PT 10:00-17:00  
www.GROWSHOPJAMAICA.pl

ANYTHING TO GROW



## Uwaga

Tak, zamieszczamy materiały instruktażowe dotyczące uprawy roślin konopi. Przestrzegamy zarazem, ze względu na BHP nie należy robić tego w Polsce. Jeżeli cierpisz na nowotwór, anoreksję, jaskrę, AIDS, stwardnienie rozsiane lub którąś z innych chorób leczonych przy pomocy Cannabis, dla ratowania swojego zdrowia i życia postaraj się o własne kwiaty, ale wcześniej opuść terytorium RP. Jeżeli stosujesz susz konopny lub haszysz jako używkę, rób to odpowiedzialnie - nie kupuj jej od handlarzy, ponieważ często zawiera niezdrowe domieszki (jak choćby drobno mielone szkło dla zwiększenia wagi), a pieniądze mogą wspierać nieuczciwy biznes. Na szczęście w wielu krajach (NL, BE, ES, AT, CH, UKR, CZ) można bezpiecznie uprawiać swoje rośliny na własne potrzeby. Przed rozpoczęciem sprawdź dokładnie obowiązujące lokalnie, aktualne przepisy.





# praktyczny poradnik growerski PRO

## Wybór nasion

Na początek powinniśmy się zastanowić jaką odmianę wybrać. Na rynku jest wielu breederów - czyli firm, które zajmują się tworzeniem nowych odmian i produkcją nasion, oraz seedbanków, które takie nasiona sprzedają.

Producenci oferują nam całą gamę odmian. Najważniejszą decyzją jaką musisz podjąć na samym początku, to wybór między odmianą automatycznie kwitnącą lub normalną, fotoperiodyczną, która kwitnie dopiero gdy długość dnia skróci się do mniej więcej 12h na dobę.

Jeśli jesteś początkującym ogrodnikiem powinieneś wybrać odmianę fotoperiodyczną, czyli normalną, reagującą na długość dnia i nocy. Pewnie zastanawiasz się teraz dlaczego, przecież wiele osób mówi Ci, że automaty są idealne dla początkujących. Nic bardziej błędnego. Otóż uprawiając odmiany automatyczne musimy być bardzo ostrożni przez całą fazę wegetatywną, która w tym przypadku jest ograniczona i czasami bardzo krótka. Jeśli podczas tej fazy popełnimy jakikolwiek błąd, na przykład przenawozimy roślinę lub ją uszkodzimy podczas treningu, to nie będziemy mieli czasu, aby ten błąd naprawić, gdyż roślina po określonym w swoim genotypie czasie po prostu zakwitnie. Uprawiając odmianę fotoperiodyczną mamy o wiele większe pole manewru, zawsze możemy przedłużyć fazę wegetatywną, aby naprawić ewentualne błędy i przelać roślinę na kwitnienie wtedy, kiedy jest w idealnej kondycji.

## Oświetlenie

Koleją bardzo istotną kwestią jest wybór odpowiedniego źródła światła. W każdym growshopie znajdziecie trzy typy lamp: CFL, HPS lub MH.

CFL - idealnie sprawdza się na małych powierzchniach oraz wszędzie tam, gdzie z pewnych względów nie możemy zastosować lamp MH lub HPS. CFL są tanie i ze względu na swoją budowę wytwarzają mniej ciepła. Nadają się idealnie do PC-Boxów i innych mikro projektów. Ze względu na widmo światła, zbliżone do światła dziennego, bardzo dobrze sprawują się w fazie wegetatywnej, lecz już nie tak dobrze w fazie kwitnienia.

HPS - wysokoprężne sodówki. Bardzo dobre i wydajne źródło światła do plantacji. Widmo światła (barwa światła) idealna dla fazy kwitnienia, niestety ma jedną wielką wadę, a mianowicie niedobory widma niebieskiego, którego nasze rośliny w fazie wegetatywnej bardzo potrzebują. Wytwarzają dużo ciepła.

MH - lampy metalohalogenowe. Są to lampy, których barwa światła zbliżona jest do naturalnej. Widmo niebieskie światła sprzyja rośnięciu oraz krzaczaniu się roślin. Idealne na fazę wegetatywną i powiem szczerze, warto w nie zainwestować. Pasują do balastów, które używamy przy HPS'ach więc koszt ogranicza się tylko do zakupu żarówek.

## Wydajność lamp MH/HPS - Wat/ilość lumenów:

50W - 3400-3500  
70W - 5600-6000  
100W - 8000-10000 - pierwsza, którą opłaca się kupić.  
150W - 14000-17000  
250W - 22500-32000  
400W - 45000-55000  
600W - 80000 - 90000  
1000W - 130000

Odpowiednie podwieszenie źródła światła, choć tak oczywiste, nieraz było powodem niepowodzenia w uprawie wielu początkujących growerów. Zawieszenie żarówek na odpowiedniej wysokości ma bardzo duże znaczenie - 45 cm od szczytów jest optymalną odległością. Używając lamp CFL ze względu na ich niższą temperaturę możemy sobie pozwolić na trochę mniejszą odległość. Aby ułatwić sobie życie można zamocować do odbłyśnika szczurek o odpowiedniej długości, na przykład 45 cm. W ten sposób będziemy widzieć kiedy powinniśmy odrobinę podwyższyć nasze lampy i w dalszym ciągu utrzymywać je w idealnej odległości od naszych roślin. Rozwiązaniem optymalnym są tzw. easy-rolls, które znajdziesz w każdym growshopie. To sprzęt idealnie przystosowany do tego celu.

Podsumowując, chcąc zapewnić naszym roślinom idealne warunki podczas fazy wegetatywnej warto zainwestować w żarówki MH lub jeśli mamy ograniczone fundusze w CFL.

## Wybór ziemi

Powiem wprost, uprawiając w ziemi miej pewność że posiadasz ziemię najlepszej jakości. O ile będziesz mógł w trakcie uprawy wymienić lampę, filtr, wentylator, o tyle ziemi nie wymienisz. Nie jest to więc moment na szukanie oszczędności, kupuj najlepszą ziemię od sprawdzonego producenta. Firmy takie, jak Canna lub polski Eco Bison mają w swojej ofercie bardzo dobre ziemię o ustabilizowanym pH, odpowiednim nasyceniu minerałami. Są wolne od robactwa (ZIEMIÓRKI, PRZĘDZIORKI) i innych przykrych niespodzianek, na które nie chcesz natrafić podczas swojej uprawy. Kupując taką ziemię można znacząco zaoszczędzić na nawozach. Mają one w sobie wszystko czego twoje rośliny potrzebują przez pierwsze 3 tygodnie swojego życia. Podlewając tylko i wyłącznie czystą wodą. Świetny sposób na zdrowy i bezproblemowy weg, po 3 tygodniach rośliny będą zdrowe i gotowe do przełączenia na kwitnienie.

## Wybór doniczek na pierwszy tydzień życia

Wielu growerów po wykiełkowaniu nasion wrzuca je od razu do docelowych donic, w których rośliny spędzą całe swoje życie. Muszę przyznać że jest to bardzo wygodny sposób, jednak stwarza on pewne problemy. W dużej doniczce pełnej ziemi trudno jest kontrolować jej wilgotność. Dodatkowo wielu początkujących farmerów popełnia błąd i za często nawadnia swoje małe roślinki. Zmusisz swoje rośliny do szybszego wytworzenia mocnej bryły korzeniowej, w małych doniczkach (1l), będziesz dużo pewniej kontrolować wilgotność. Pomiędzy każdym podlaniem (około 250 ml wody co 2,3 dni przez pierwsze 10 dni życia), pozwól ziemi porządnie wyschnąć, sprawi to że roślina skupi się na poszukiwaniu wody i szybciej zacznie wytwarzać korzenie. Tym sposobem po tygodniu czasu, rośliny mają już około 3 pieter liści właściwych oraz mocny system korzeniowy i są gotowe do przesadzenia do docelowych donic. Może się zdać, że rośliny nie będą na początku szybko rosły, spowodowane to jest właśnie koncentracją rośliny na wytworzeniu mocnego korzenia.

W przypadku odmian automatycznych wystarczą doniczki 7- lub 9-litrowe, ponieważ podczas krótkiego wega rośliny nie będą w stanie wypełnić większych doniczek swoimi korzeniami. Normalne odmiany możemy, a nawet powinniśmy uprawiać w większych donicach (+/-11l) pamiętając o tym, że roślina potrzebuje czasu aby wypełnić takie donice korzeniami. Stąd konieczność wydłużenia fazy wegetatywnej.

Oprócz ziemi dobrze jest użyć keramzytu, który

świetnie zatrzymuje wilgoć w ziemi i pozwala korzeniom rosnąć aż pod samą powierzchnię ziemi, gdzie bez keramzytu byłoby dla nich zbyt sucho.

Gdy nasza roślina jest już w docelowej donicy i ma się dobrze, powinniśmy zapewnić jej odpowiednie warunki, aby to się nie zmieniło.

Staraj się utrzymywać wilgotność powietrza na jak najwyższym poziomie. Ja do tego używam nawilżacza powietrza, który bezproblemowo podbija wilgotność w moim dość sporym pokoju do 60% obniżając przy tym temperaturę o 2-3 stopnie.

Jeśli nie możesz sobie pozwolić na zakup nawilżacza, dobrze sprawdza się wywieszenie mokrego ręcznika, zanurzonego do połowy w wodzie chociaż ten sposób na pewno nie jest tak skuteczny jak nawilżacz powietrza. Bądź kreatywny, zrób wszystko co w twojej mocy aby chodź trochę nawilżyć powietrze. Stwórz swoim roślinom swoisty mikroklimat, w którym będą się dobrze czuły.

Nie używaj jeszcze żadnych nawozów, pamiętaj że masz dobrą ziemię, która zawiera w sobie wszystko czego rośliny potrzebują przez pierwszy miesiąc.

Wiem ze swojego doświadczenia, że będąc początkującym growerem ciężko jest się powstrzymać, przed dodaniem nawozów. Dlatego jeśli już koniecznie chciałbyś coś podać swoim roślinom to użyj stymulatora wzrostu korzeni. Jest to świetny środek, który zmotywuje roślinkę do ich wytwarzania. Można go śmiało używać do końca fazy wegetatywnej raz w tygodniu, poprzez dodanie do wody do podlewania, bądź w mniejszej dawce poprzez oprysk rośliny.

Gdy roślinki mają 2 tygodnie i zdążyły już wytworzyć kilka pieter liści, mają około 30cm wysokości, możesz pomyśleć nad jakimś treningiem, dzięki któremu zmaksymalizujesz plon i produktywność swoich roślin.

Polecam lekturę na temat FIM, TOPPING, SCROG, Main Lining oraz LST w Biuletynie PRO dostępnym na stronie growlike.pro. Zastosowanie jakiegokolwiek treningu w znacznym stopniu wpłynie na zwiększenie plonu. Niektóre z nich mogą wydawać się trudne, lub tak jak w przypadku FIM - wymagające precyzji, ale nie bójcie się eksperymentować.

## Podlewanie

Podlewaj swoje rośliny tylko i wyłącznie odstaną wodą. Jest to sprawdzony sposób i przepis na zdrowe rośliny. Przed podlaniem, woda powinna odstąć 3 dni, aby uwolnić chlor, który szkodzi naszym roślinom. Podlewaj rośliny po zgaszeniu lamp wodą o temperaturze pokojowej. Dzięki temu korzenie nie doznają szoku termicznego, a rośliny podczas fazy ciemnej w spokoju będą mogły odpocząć po długim produktywnym dniu i napić się wody. Zauważysz, że po podlaniu, duże liście wiatrakowe oklapną co jest dowodem na to że roślina pije i odpoczywa.

Nazajutrz, tuż przed włączeniem się lamp liście będą naprężone i skierowane w stronę źródła światła. Z doświadczenia wiem, że rośliny bardzo dobrze reagują na taki system podlewania, nie bez powodu działkowicze zawsze podlewiają swoje ogródki wieczorem, gdy słońce jest już bardzo nisko. Podlewać powoli, możesz przed podlaniem zwilżyć trochę ziemię, używając spryskiwacza. Dzięki temu woda lepiej wchłonie się w wysuszoną ziemię. Przed kolejnym podlaniem pozwól ziemi lekko przeschnąć, motywuje to roślinę do wytworzenia większych korzeni, oraz dostarczy im tak potrzebny tlen. Wiadomo nie od dziś, że im większe korzenie, tym większa roślina, dająca większy plon, a oto nam przecież chodzi. Kolejną, chyba najważniejszą sprawą jest wyregulowanie wody do odpowiedniego pH. Jeśli masz na to środki, koniecznie kup sobie miernik PH. Jest to bardzo istotne, ponieważ konopie indyjskie absorbują potrzebne dla siebie substancje odżywcze do prawidłowego wzrostu tylko w odpowiednim przedziale pH. - kwasowości otoczenia, medium. Inaczej mówiąc, odchylenie od optymalnego pH w kierunku kwasowości lub zasadowości powoduje, że niektóre substancje odżywcze niezbędne dla twojej rośliny nie będą przez nią absorbowane w odpowiednich ilościach. Tego chcemy uniknąć, prawda?

Podczas fazy wegetatywnej dobrze jest zacząć od PH 5.8 i wraz z upływem czasu zwiększać je do poziomu 6.4 pod koniec fazy wegetatywnej. Polecam zapoznać się z tabelką przyswajalności pierwiastków.

Na około tydzień przed planowanym przełączeniem fotoperiodu na fazę kwitnienia 12/12h dobrze jest podać roślinie nawozy na fazę wegetatywną. Uzupelnili to zasób pierwiastków, które zostały dotychczas zużyte z ziemi a nadal są potrzebne, nawet w fazie kwitnienia. W końcu również w tej fazie roślina zwiększa swoją masę zieloną, wydłuża się i rozrasta.

Rośliny mają już około miesiąca, dzięki treningowi jaki zastosowaliśmy wytworzyły sporą ilość szczytów, na których za niedługo zawiążą się pierwsze kwiaty. Dzięki temu, że utrzymywaliśmy odpowiedni poziom pH nasze rośliny są zdrowe i zielone, gotowe do zakwitnięcia.

Można teraz zmienić fotoperiod na 12/12h co spowoduje że rośliny zaczną kwitnąć. Bardzo istotną sprawą jest to, aby im teraz nie przeszkadzać i nie stresować. Podczas indukcji (przechodzenia z fazy wegetatywnej do fazy kwitnienia) w roślinach zachodzą skomplikowane reakcje chemiczne, dlatego po przełączeniu fotoperiodu daj roślinom spokój, nie trenuj ich i nie obrywaj liści. Po upływie około 2 tygodni i pokazaniu się pierwszych pre-flowerów można wedle uznania poobrywać nadmiar liści, które zasłaniają główne odrośty - szczególnie duże liście wiatrakowe oraz poprawić trening. Pamiętaj że podczas indukcji rośliny bardzo szybko rosną - dlatego skup się teraz na treningu LST, postaraj się utrzymywać odrośty na jednym poziomie, dzięki czemu każdy z nich będzie doświetlony w równym stopniu.

Skończyliśmy wega. Jeśli ktoś kiedyś powie Ci, że "wegetujesz" wyjaśnij mu, że to bardzo intensywny okres w życiu każdego organizmu żywego :D Mam nadzieję, że poradnik ten pomoże początkującym growerom postawić pierwsze kroki w uprawie indoor w ziemi i nie popełnić tych wszystkich błędów, na których ja musiałem się uczyć. Zapraszam na forum growlike.pro, gdzie poczytasz więcej o fazie wegetatywnej oraz o poszczególnych jej aspektach, o których tu pisałem. Jeśli będziesz miał pytania, znajdziesz tam wielu chętnych, by na nie odpowiedzieć.

GROW LIKE PRO!

ciąg dalszy na następnej stronie

**domowauprawa.pl**

NOWY SKLEP W WARSZAWIE

WARSZAWA

ul. Sapieżyńska 8/102

00-215 Warszawa

tel.: +48 572 714 636

warszawa@domowauprawa.pl

POZNAŃ

ul. Sowińskiego 18

60-283 Poznań

tel.: +48 788 516 592

sklep@domowauprawa.pl

TCZEW

ul. Hanny Hass 2

83-110 Tczew

tel.: +48 882-118-061

tczew@domowauprawa.pl





# praktyczny poradnik growerski PRO

## 12/1 - fotoperiod przyszłości?

Od jakiegoś czasu wielu farmerów na specjalistycznych forach growerskich pisze o stosowaniu nowego systemu oświetlenia, który przynieść ma znaczne oszczędności energii przy tej samej efektywności względem rozwoju roślin. Coraz częściej spotykane na wspomnianych forach "12/1" oznacza rytm, w jakim wylączane i włączane są lampy. Rozszyfrujmy to: chodzi dokładnie o rytm: 12 / 5,5 / 1 / 5,5 (razem 24 godziny), a zatem świecimy 12 godzin, następnie oświetlenie wyłączamy na 5,5 godziny, włączamy je ponownie na 1 godzinę i gasimy raz jeszcze na kolejne 5,5 godziny.

System ten był komercyjnie stosowany już w latach '80. Obecnie coraz więcej domowych upraw zaczyna korzystać z tego sposobu oświetlenia. Pierwsze wzmianki na temat 12/1 pojawiły się w magazynie „Skunk”, gdzie opisano dokładnie przesłanki leżące u podstaw tej niemałej rewolucji growerskiej, w którą po dziś dzień niektórzy nie wierzą. Otóż, kopnie indyjskie potrzebują jedynie 13 godzin ciągłego oświetlenia, aby pozostały w fazie wegetacji. Tym samym, system stosowany przy uprawie INDOOR 18/6 stresuje uprawiane rośliny. Rosnące na zewnątrz rośliny praktycznie nigdy nie zażywają kąpeli w promieniach słonecznych przez tak długi okres. Starając się uprawiać rośliny pod lampami różnego rodzaju, powinniśmy dolożyć wszelkich starań, aby warunki klimatyczne były maksymalnie zbliżone do naturalnych. Żadna z rosnących roślin w Afryce czy Ameryce Południowej nie ma do dyspozycji 18 godzin słońca. Wniosek? Maksymalizacja czasu oświetlenia, zapewne efekt skojarzenia "im dłużej - tym lepiej" nie koniecznie musi mieć dobry wpływ na jakość i ilość plonów.

Dzięki oświetleniu 12/1 rośliny pozostają w ciągłym okresie wegetacji, zaś ta jedna godzina ciemności ma największe znaczenie. Dzięki tej manipulacji „restartuje” się zegar biologiczny rośliny, który ma wpływ na wegetację i kwitnienie. W ten sposób nasze podopieczne pozostają cały czas w okresie wegetacji.

### Jak rośliny reagują na ten system oświetlenia?

Praktycznie natychmiast możesz zauważyć pozytywne efekty tej manipulacji. Mając więcej czasu na odpoczynek rośliny potrafią w krótkim okresie potroić swój przyrost, a dzięki temu wytworzyć więcej odrostów. Zachodzi szybsza przemiana substancji w roślinach i dzięki temu można bez "mechanicznego" treningu uzyskać całkiem zadowalający efekt końcowy.

### Kilka praktycznych porad

Zaleca się, aby w trakcie fazy kwitnienia, czyli FLO nigdy nie korzystać z oświetlenia 12/12 (12h dnia i 12h nocy). Sugeruje się rozpoczęcie tej fazy od 11h oświetlenia i 13h ciemności. Rośliny rosnące na wolnym powietrzu każdego dnia otrzymują coraz mniej słońca i powinno odwzorować się ten system w uprawie po lampami. Przez pierwsze 2 tygodnie po przełączeniu na kwitnienie (FLO) można korzystać z systemu 11/13, a kolejne 2 tygodnie przełączyć na system 10,5/13,5 ... spoglądając dalej ustawiamy następne 2 tygodnie 10/14 i potem 9,5/14,5, a na samym końcu stosujemy 9/15. Czyli co dwa tygodnie zmniejszamy czas oświetlenia o pół godziny, a w zamian roślinki otrzymują 0,5h snu więcej.

growlike.pro



# Z archiwum PropaGanji

Absurdalne prawo czyni z nas przestępców już od kilkunastu lat. Równie długo trwa opór przeciwko tej jawnej niesprawiedliwości. Poniżej prezentujemy wam odnalezione materiały propagandowe sprzed 14 lat, które Kanaba (poprzedniczka Wolnych Konopi) agitowała za legalizacją. Dziś mamy Facebooka, moc mediów społecznościowych, powszechnego Internetu itd - wtedy szczytem marzeń był dostęp do laserowej kserokopiarki. Treści się nie zmieniają, argumenty wytrzymują próbę czasu. Pomimo tego, że po tych 14 latach jesteśmy niestety prawnie w tym samym miejscu nie napawa być może optymizmem, niemniej jednak warto uzmysłowić sobie, jak wiele się przez ten czas zmieniło. Puśćcie bucha za dobrych ludzi, którzy już w 2000r. mówili, jak jest :)

## 6 POWODÓW DLA KTÓRYCH MARIHUANA POWINNA BYĆ LEGALNA:

Prohibicja narkotykowa jest teraz największym źródłem przestępstw. Na całym świecie dochód z handlu narkotykami przekracza 400 miliardów dolarów. To jest 8 procent ogólnoswiatowej ekonomii oraz 80 procent wszystkich przestępstw. Handel narkotykami jest doskonałym źródłem pieniędzy dla zorganizowanych gangów, które łapówkami dla policji zapewniają sobie nietykalskość. Przez to korupcja jest na porządku dziennym, a wykrywalność przestępstw spada. Spośród wszystkich nielegalnych używek, marihuana jest najpopularniejsza i najtańsza w produkcji, a więc najbardziej dochodowa. To ona jest głównym źródłem pieniędzy dla mafii.

Ekonomiczne skutki prohibicji są tragiczne. Codziennie nasze pieniądze z podatków są marnotrawione na ściganie dilerów, przemytników i hodowców marihuany. Nawet jeśli policji

uda się kogoś złapać - nie dostajemy z tego ani grosza. Co więcej, to my wszyscy płacimy za utrzymanie przestępców w więzieniach.

Prohibicja jest nieskuteczna. Mimo ciągłego zaostrzania przepisów, liczba ludzi sięgających po narkotyki ciągle rośnie. Dzięki temu coraz więcej osób łamie prawo, zajmując się produkcją, handlem i przemysłem. Dziś każdy, kto ma pieniądze, może kupić sobie nielegalne używki. Przestępcy zarabiają, a my nie mamy żadnej kontroli nad narkotykami. Jeśli istnieje popyt na jakiś towar, to nawet najostrzejsze kary nie spowodują, że przestanie się nim handlować.

Szkody zdrowotne spowodowane marihuaną są niczym, w porównaniu z innymi problemami zdrowotnymi. Zalicz się ona do narkotyków miękkich, co oznacza, że jej zażywanie nie powoduje poważnych uszkodzeń organizmu ani psychiki. NIE ZDARZYŁO SIĘ JESZCZE ZEBY KTOS

## 6 powodów dla których marihuana powinna być legalna

1. Prohibicja narkotykowa jest teraz największym źródłem przestępstw. Na całym świecie dochód z handlu narkotykami przekracza 400 miliardów dolarów. To jest 8 procent ogólnoswiatowej ekonomii i 80 procent wszystkich przestępstw. Handel narkotykami jest doskonałym źródłem pieniędzy dla zorganizowanych gangów, które łapówkami dla policji zapewniają sobie nietykalskość. Przez to korupcja jest na porządku dziennym, a wykrywalność przestępstw spada. Spośród wszystkich nielegalnych używek, marihuana jest najpopularniejsza i najtańsza w produkcji, a więc najbardziej dochodowa. To ona jest głównym źródłem pieniędzy dla mafii.
2. Ekonomiczne skutki prohibicji są tragiczne. Codziennie nasze wspólne pieniądze pochodzące z podatków są marnotrawione na ściganie dilerów, przemytników i hodowców marihuany. Nawet jeśli policji uda się kogoś złapać - nie dostajemy z tego ani grosza! Co więcej, to my wszyscy płacimy za utrzymanie przestępców w więzieniach.
3. Prohibicja jest nieskuteczna. Mimo ciągłego zaostrzania przepisów, liczba ludzi sięgających po narkotyki ciągle rośnie. Dzięki temu coraz więcej ludzi łamie prawo, zajmując się produkcją, handlem i przemysłem. Dziś każdy, kto ma pieniądze, może kupić nielegalne używki. Przestępcy zarabiają, a my nie mamy żadnej kontroli nad narkotykami. Jeśli istnieje popyt na jakiś towar, nawet najostrzejsze kary nie spowodują, że przestanie się nim handlować.
4. Szkody zdrowotne wywołane przez marihuanę są niczym w porównaniu z innymi problemami zdrowotnymi. Zalicza się ona do narkotyków miękkich, co oznacza, że jej zażywanie nie powoduje poważnych uszkodzeń organizmu ani psychiki. Nie zdarzyło się jeszcze by ktoś umarł od przedawkowania marihuany! Nie ma też mowy o nadmiernej pewności siebie, agresji oraz o uzależnieniu fizycznym, które towarzyszą legalnemu przeciętnemu alkoholowi. Najnowsze badania dowodzą też, że palenie marihuany nie skłania do sięgnięcia po twarde narkotyki. Jedynym powodem takiego zjawiska jest to, że dilerzy marihuany zazwyczaj rozprowadzają też silniejsze środki i zachęcają klientów do spróbowania. W Holandii, gdzie władze pozwoliły na sprzedaż marihuany i oddzieliły ją w ten sposób od twardych narkotyków, liczba uzależnionych od heroiny spadła pięciokrotnie. Tak więc likwidując prohibicję na marihuanę, możemy zmniejszyć liczbę narkomanów!
5. Marihuana to nie tylko używka. Od wieków miała zastosowanie w medycynie, a najnowsze odkrycia wskazują, że mogłaby pomóc chorym na AIDS, jaskrę, stwardnienie rozsiane, epilepsję oraz pacjentom leczonym chemioterapią. Jest przy tym o wiele tańsza od syntetycznych lekarstw, a w niektórych przypadkach nie ma legalnych zamienników. Konopie, z których produkuje się marihuanę, to mało wymagające i łatwe w uprawie rośliny, które mają tysiące zastosowań. Zamiast wycinać lasy, można z konopii produkować tani papier, nie wymagający wybielenia szkodliwymi chemikaliami. Konopne włókno to także tańsze i przyjazne środowisku alternatywa dla tkanin sztucznych. Oprócz tego przy udziale konopii można wytworzyć ekologiczne paliwa, oleje, farby i lakiery. Dzięki nim wielu polskich rolników mogłoby poprawić swoją sytuację. Obecne przepisy bardzo utrudniają, a nawet zabraniają korzystania z tych darów natury!
6. Niemożliwe do wyegzekwowania przepisy sprawiają, że ludzie tracą szacunek dla władzy i prawa. Dziś nikt nie wierzy w słowa polityków, a obywatele nie mają zaufania do skorumpowanej policji. Zjemy w społeczeństwie, gdzie ponad połowa przestępstw jest związana z narkotykami. Jeśli naprawdę zależy nam na moralności i respekcie wobec prawa, musimy wyeliminować największe źródło przestępstw - prohibicję! Zaostrzenie przepisów tylko pogarsza sprawę. Jeśli będziemy chcieli karać za posiadanie każdej ilości narkotyków, około dwóch milionów Polaków stanie się przestępcami tylko dlatego że palą marihuanę.

### ale... co to jest legalizacja?

Należy sformułować prawo, które da nam kontrolę nad produkcją i sprzedażą marihuany, podobnie jak dziś reguluje kwestie związane z alkoholem i tytoniem. Legalizacja nie oznacza, że marihuana będzie dostępna każdemu. To my, a nie mafia, będziemy decydować, czy nasze dzieci powinny mieć z nią kontakt. Aby to osiągnąć, musimy dać do zrozumienia politykom, że powinni...

stworzyć racjonalne i spójne prawo!

Cheesz wiedzieć więcej? Zajrzyj tutaj: <http://www.kanaba.prv.pl>

© Kanaba, Wiosna 2000

# Nowy GROWSHOP w Warszawie!

Miło nam poinformować, że w Warszawie otworzył się nowy growshop. Sklep działa od początku października na ul. Sapieżyńskiej 8/102 i posiada naprawdę bogatą ofertę sprzętu growerskiego (nawozy, oświetlenie, growboxy, wentylację, filtry, podłoża itp.)

Jest to nowy oddział znanego i cenionego przez klientów growshopu [DomowaUprawa.pl](http://domowauprawa.pl). Zapraszamy na ulicę Sapieżyńską 8/102 (dokładnie naprzeciwko Ziołolecznictwa Bronifratrów). Otwarte od poniedziałku od piątku w godz. 11 do 19. Zapraszamy!

### KONTAKT

warszawa@domowauprawa.pl

+48 572 714 636 - Krzysztof



domowauprawa.pl

UMARŁ Z PRZEDAWKOWANIA MARIHUANY!!! Nie ma też mowy o nadmiernej pewności siebie, agresji oraz uzależnieniu fizycznym, które towarzyszą legalnemu przeciętnemu alkoholowi. Najnowsze badania dowodzą też, że palenie marihuany nie skłania też do sięgnięcia po twarde narkotyki. Jedynym powodem takiego zjawiska jest to, że dilerzy marihuany zazwyczaj rozprowadzają też silniejsze środki i zachęcają klientów do spróbowania. W Holandii, gdzie władze pozwoliły na sprzedaż marihuany i oddzieliły ich od narkotyków twardych, liczba uzależnionych od heroiny spadła pięciokrotnie. Tak więc likwidując prohibicję na marihuanę, możemy zmniejszyć liczbę narkomanów.

Marihuana to nie tylko używka. Od wieków miała zastosowanie w medycynie, a najnowsze odkrycia wskazują, że mogłaby pomóc chorym na AIDS, jaskrę, stwardnienie rozsiane, epilepsję oraz pacjentom leczonym chemioterapią. Jest przy tym o wiele tańsza od syntetycznych lekarstw, a w niektórych przypadkach nie ma legalnych zamienników. Konopie, z których produkuje się marihuanę, to mało wymagające i łatwe w uprawie rośliny, które mają tysiące zastosowań. Zamiast wycinać lasy, można z konopii produkować tani papier, nie wymagający wybielenia szkodliwymi chemikaliami. Konopne włókno to także tańsze i przyjazne środowisku alternatywa dla tkanin sztucznych. Oprócz tego przy udziale konopii można wytworzyć ekologiczne paliwa, oleje, farby i lakiery. Dzięki nim wielu polskich rolników mogłoby poprawić swoją sytuację. Obecne przepisy bardzo utrudniają, a nawet zabraniają korzystania z tych darów natury.

Niemożliwe do wyegzekwowania przepisy sprawiają, że ludzie tracą szacunek dla władzy i prawa. Dziś nikt nie wierzy w słowa polityków, a obywatele nie mają zaufania do skorumpowanej policji. Zjemy w społeczeństwie, gdzie ponad połowa przestępstw jest związana z narkotykami. Jeśli naprawdę zależy nam na moralności i respekcie wobec prawa, musimy wyeliminować największe źródło przestępstw - prohibicję. Zaostrzenie przepisów tylko pogarsza sprawę. Jeśli będziemy chcieli karać za posiadanie każdej ilości narkotyków, około dwóch milionów Polaków stanie się przestępcami, dlatego, że palą marihuanę.

...ALE CO TO JEST LEGALIZACJA???

Należy sformułować prawo, które da nam kontrolę nad produkcją i sprzedażą marihuany, podobnie jak dziś reguluje kwestie związane z alkoholem i tytoniem. Legalizacja nie oznacza, że marihuana będzie dostępna każdemu. To my, a nie mafia, będziemy decydować, czy nasze dzieci powinny mieć z nią kontakt.

Aby to osiągnąć, musimy dać do zrozumienia politykom, że powinni STWORZYĆ RACJONALNE I SPOJNE PRAWO!





# Chore ptaki umierają łatwo

**L**ecząca wszelkie fizyczne uzależnienia, będąca sama w sobie potężnym halucynogenem, prastara Iboga od paru dekad jest kolejnym pretendentem do tytułu huxleyowskiego „wonder drug” - używki „ostatecznej” zarówno dzięki mocy uwalniania od wszystkich poprzednich, jak i zawierania w sobie pierwotnej esencji doświadczenia krańcowego. Tak przynajmniej każą wierzyć sensacyjne doniesienia o zbawczej roli rosnącej tylko w środkowej Afryce rośliny, skrupulatnie rozstawiane przez nową generację apostołów psychodelii w rodzaju Adriana Pinchbecka (wydany po polsku „Przełamując Umysł” - recenzja w Spliffie nr 23). Legendzie niepozornego krzaczkę wydatnie pomagają też represje, którym został podany w Stanach, jak i samo miejsce jego

**” w wyprawie udział wzięła rozmiłowana we wszelkich używkach trójka znajomych filmowca, a wraz z nimi spory zapas kwasów, oksytcyny, ziola i alkoholu.**

pochodzenia - dżungle Gabonu i Kenii stanowią bowiem, wedle dobrze ugruntowanej wiedzy naukowej, kolebkę rasy ludzkiej - Iboga idealnie więc wpisuje się w krąg wyobrażeń o pierwotnym Edenie i psychodelicznym Owocu z Drzewa Wiedzy (bądź w jakakolwiek obowiązującą pop-mutację „teorii naćpanej małpy” McKenny). Będący w zamierzeniu kolejnym elementem wspierającym mit ibogainy dokument „Chore ptaki umierają łatwo” pozornie rozwiewa mrzonki zachodnich entuzjastów etnobotaniki, w istocie jednak traktuje nie tyle o rzeczywistym potencjale tajemniczego krzaczkę, co o naiwności i niedelikatności kolejnej generacji typowych „psychonautów”.



Otrzymawszy niewielkie finansowe wsparcie swojej podróży do Afryki dokumentalista Nik Fackler, zachęcony z pewnością krążącymi rewelacjami na temat Ibogi, postanowił wraz ze swoją ekipą, poszerzoną o grupkę przyjaciół-freaków, udać się do źródła legend o mistycznym znaczeniu prastarej roślinki i sfilmować ceremonię bwiiti w wiosce Pigmejów. Owocem jego działań jest niespełna dwugodzinny dokument, który miał swoją polską premierę podczas zeszłorocznych „Nowych Horyzontów” we Wrocławiu (gdzie zdobył główną nagrodę w sekcji „Filmy o sztuce”), a w maju wszedł do regularnej dystrybucji kinowej. Przypominający z początku nieco pretensjonalny (patetyczna narracja voice-over, powracająca teza o tajemniczej celowości kryjącej się za odkryciem przez zachodnią cywilizację Ibogi właśnie wtedy, gdy ludzkość najbardziej jej potrzebowała...) pean wpisujący się w strywalizowany nurt neo-szamanizmu film Facklera szybko zyskuje jednak charakter gonzo-journalizmu traktującego o słabościach przedstawicieli cywilizacji Zachodu. Chaotyczny wymiar gonzo był zresztą nie do uniknięcia - w wyprawie udział wzięła rozmiłowana we wszelkich używkach trójka

znajomych filmowca, a wraz z nimi spory zapas kwasów, oksytcyny, ziola i alkoholu. Fackler opisuje swój zamiar przedstawienia Rossa jako alegorii słabego i pełnego uzależnień Człowieka Zachodu, finalnie jednak efekt synekdochy można odnieść do całej ekipy filmowej - składającej się także z żyjącego z pieniędzy rodziców chamowatego egoisty Sama, który pierwszy napotkany krzaczkę Ibogi wyrzywa z korzeniami i chowa w plecaku, jego równie egoistycznej dziewczyny, napotkanych w Gabonie nieco nawiedzonych guru psychodelii - uciekinierów z Zachodu, wreszcie - do samego reżysera zainteresowanego głównie artystycznym kształtem swojego filmu, dla którego śmierć jednego z afrykańskich przewodników jest tylko kolejną atrakcją wartą uwiecznienia na taśmie. W ten sposób film Facklera stopniowo odchodzi od typowego zapisu dokumentalnego (wstawki popularnonaukowe - realizowane za pomocą wywiadów czy efekciarskich, nieco pastiszowych animacji) stopniowo staje się dziełem autotematycznym, poświęconym trudnościom badania kultur i tradycji tak odrębnych od znanych nam.

Właśnie w wyjątkowym efekcie „dokumentu o dokumentowaniu” kryje się największa siła „Chorych ptaków...”, tym bardziej, że więcej uwagi poświęcono nie tyle technicznym trudnościom związanym z kręceniem w dziczy, ile samej niemożności wartościowego doświadczenia rytuału Ibogi przez grupkę zachodnich dyletantów, którzy do dżungli zabierają dwanaście kwasów, uncję ziola i galon whisky. Gorzką wymowę filmu wzmacnia też finał - część ekipy choruje, część rezygnuje z wyprawy i wraca do wygodnego hostelu, wreszcie sam główny bohater Ross nie wynosi wiele z rytuału Ibogi, w trakcie jego trwania odtwarzając jedynie swoje wyobrażenia o „doświadczeniu krańcowym” po to, żeby „ten stuknięty szaman przestał go karmić” tym paskudztwem”.

Komiczny, a zarazem nieco dołujący efekt

zderzenia rozbudowanych teorii o pochodzeniu doświadczeń religijnych, fundatorskiej dla kultury roli psychodelików i konieczności powrotu do źródeł z pożałowania godnym zachowaniem ekipy filmowej nie ma jednak jedynie charakteru łatwej kpiny z najnowszych mutacji ideologii New Age. Facklerowi udaje się bowiem zarówno zachować pozytywną wartość samego rytuału Ibogi (w epilogu okazuje się, że Rossowi udało się odstawić opiaty, lokalni apologeti mitycznego krzaczkę przedstawieni zaś zostają ze sporą dozą zrozumienia i wyrozumiałości), ale także - i w tym kryje się przewrotny morał filmu - zachodniego nieogarnięcia i dyletanctwa. „Zarówno

wierzenia religijne, jak i branie sporów narkotyków robią z ciebie czubka. I całe szczęście” - broni w finale swoich freaków i oszołomów reżyser. „Chore ptaki umierają łatwo” zawodzi - bo i muszą zawieść - jako obiektywny i wyczerpujący, zrobiony „po bożemu” dokument o ibogainie. Stanowią jednak w zamian kapitalny portret liczącej już dobre pół wieku zachodniej fascynacji chrupanymi jak tabletki na kaszel psychodelikami - a także mistyką w wersji all-inclusive, nie ujmując zarazem niczego rzeczywistej wartości bardziej dojrzałych realizacji związanych z nimi praktyk.

Robert Kania

**Chore ptaki umierają łatwo**  
Sick birds die easy  
Gabon, USA 2012, 86'  
reżyseria i scenariusz: Nicholas Fackler  
zdjęcia: Dana Altman, Sean Kirby,  
Aaron Gum, Nik Fackler, Sam Martin,  
Ross Brockley,  
obsada: Nicholas Fackler, Ross  
Brockley, Dana Altman, David  
Matysiak, Emily Sutterlin, Tatayo  
Poiteven, Sam Martin



REKLAMA



**FloraSeries**

 **GHE**  
eurohydro.com

VF - +48 (0) 12 4132336  
FAUNA & FLORA - +48 503 875 955

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER



# Kwaśne sny

**H**istoria lat sześćdziesiątych, ówczesnej kontrkultury i jej organicznego związku z psychodelikami na czele z LSD została już tak przeorana przez popkulturę, narosło wokół niej tyle mitów, półprawd i banalnych stereotypów, że każda bardziej wnikliwa, wzbogacona o analizę kontekstu próba jej syntezy jest na wagę złota. Wśród gąszczy pozycji pisanych z perspektywy bezkrytycznych apologetów psychodelii (bądź równie zaślepionych jej przeciwników) wyróżnia się na szczęście kilka pozycji, które wykraczają poza garść uproszczeń i popkulturowych obrazków, oddając chemiczny romans Kolorowej Dekady z jego pełną złożonością. Bezspornie do ich grona należą klasyczne już Acid Dreams – wydana po raz pierwszy w 1986 drobiazgowo analiza złożonego zjawiska, którym stało się w latach sześćdziesiątych LSD, zarówno za sprawą obranej metody, jak i uzyskanych efektów w pełni spełniająca oczekiwania zrodzone przez swój podtytuł – *The Complete Social History of LSD: The CIA, The Sixties and Beyond*.

Dwójka dziennikarzy śledczych – Martin Lee i Bruce Shlain wykonali przede wszystkim ogromną robotę przy przekopywaniu się przez odtajnione archiwa Centralnej Agencji Wywiadowczej (przede wszystkim dotyczące niesławnej operacji MK-ULTRA), co znalazło odbicie w kształcie i ogólnej wymowie liczącej bez mała trzysta pięćdziesiąt

„wykonali przede wszystkim ogromną robotę przy przekopywaniu się przez odtajnione archiwa Centralnej Agencji Wywiadowczej”

stron książki. Podobnie jak w bliźniaczym (ale chyba mniej ambitnym) opracowaniu Storming Heaven (zob. Spliff #28) Acid Dreams za punkt wyjścia bierze lata pięćdziesiąte i słabo znaną historię wieloletniej fascynacji służb specjalnych LSD. Pierwsza połowa książki opisuje więc korzenie kolorowej dekady przez pryzmat nieco innego podejścia do psychodelików – pozbawionego misjonarstwa kwasowych guru z Millbrook, za to mocno naznaczonego zimnowojenną paranoją i chemicznym wyścigiem zbrojeń. Szczególnie interesująca jest właśnie ta zmiana perspektywy – wyzbyta przesądów o „zbawczej” roli kwasu opowieść o Trudnym Dziecku doktora Hofmanna zyskuje w ten sposób odświeżający, nowy wymiar i czyta się ją nieomal jak historię alternatywną, zwłaszcza, że i w drugiej części książki autorzy nie tracą z pola widzenia początni służb specjalnych. Ta metoda jest stosowana w sposób świadomy i jasno zadeklarowana w czytelnym wstępie – według Lee i Shlaina dopiero takie uzupełnianie się optyk wywiadowczo-rządowej i kontrkulturowej może dać pełen obraz burzliwej szóstej dekady dwudziestego wieku.

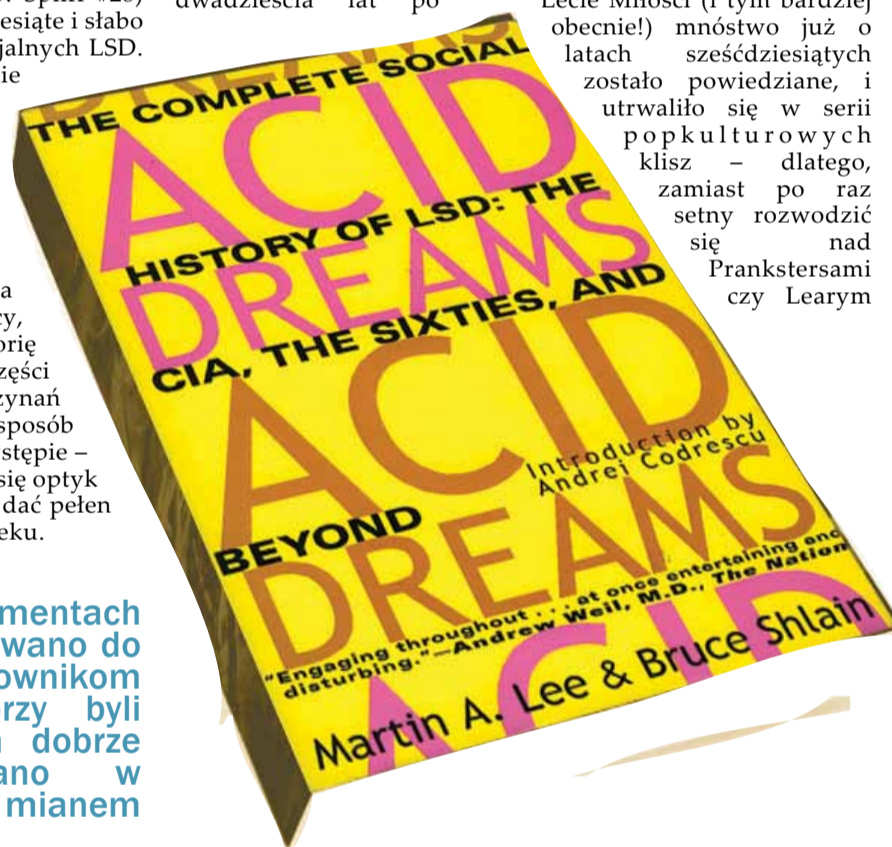
„w pewnych momentach psychodelik rekomendowano do zazycia wszystkim pracownikom Agencji, a tych, którzy byli już z jego działaniem dobrze zaznajomieni określano w wewnętrznych notkach mianem „oświeconych agentów”

Najciekawiej się robi, gdy dwa światy – wywiadowczy i hippisowski – na różne sposoby zająbiają się. Autorzy zwracają uwagę na zastanawiającą, nieomal sekciarską uwagę, jaką LSD darzyli agenci CIA w połowie lat pięćdziesiątych (LSD miało być „ostatecznym narkotykiem”, a nawet Serum Prawdy, w pewnych momentach psychodelik rekomendowano do zazycia wszystkim pracownikom Agencji, a tych, którzy byli już z jego działaniem dobrze zaznajomieni, określano w wewnętrznych notkach mianem „oświeconych agentów”), śmiało upodabniając opis harców pracowników wywiadu do rozprężenia Haight-Ashbury. Lekkością eksperymentujących z kwasem agentów jeży zresztą czasami włosy na głowie – drobiazgowo opisany jest splot wydarzeń, który doprowadził do samobójstwa Franka Olsona (najbardziej znanej ofiary „nieświadomki”), ale i inne incydenty w rodzaju niesławnej operacji „Midnight Climax” (tajne burdele w San



Francisco ze sporym zapasem LSD i lustrem weneckim na wyposażeniu). Podobny mechanizm przenikania się światów (i sposobu ich opisu) działa też w drugą stronę – istotną część drugiej połowy Acid Dreams – poświęconej kontrkulturze – traktuje o jej nadzorowaniu przez CIA, a także o podejrzanych indywidualach wywodzących się wprost z niej – na czele z ambiwalentnym Bractwem Wiecznej Miłości (zwanym też „Hippisowską Mafią”).

Narracja Acid Dreams wyraźnie oparta jest na śledzeniu kilku kluczowych postaci sceny psychodelicznej lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Co ciekawe – mniej uwagi poświęcono „oczywistym” Leary’emu, Alpertowi, czy Keseyowi, wypuklając za to rolę indywidualów mniej znanych, ale równie ciekawych. W konsekwencji mamy przyjemność śledzić losy figur tak interesujących i wielowymiarowych jak kwasowy misjonarz i wojskowy kapitan Hubbard, imprezujący z LSD agent antynarkotykowy George White, sponsorujący Leary’ego milioner Tommy Hitchcock, prototyp narkotykowych guru Arthur Kleps, czy w końcu powiązany ze służbami specjalnymi genialny chemik odpowiedzialny za większość podaży LSD pod koniec lat sześćdziesiątych Ronald Stark (arcyciekawa figura!). Przy okazji uderza też ambiwalencja wszystkich tych postaci – co pomaga uzmysłowić sobie jak bardzo odległa od czarno-białego konfliktu naiwnych hippisów i złowrogiego establishmentu historia były perypetie kwasu lizergowego i kontrkultury. Oprócz ich atrakcyjności wydaje się też, że wybór takich, a nie innych centralnych postaci opowieści podyktowany został bardzo trzeźwym założeniem – otóż w dwadzieścia lat po



lepiej dać głos innym bohaterom i naświetlić historię w inny sposób.

Koncentracja na kilku kluczowych postaciach nie skutkuje na szczęście w analizie Shlaina i Lee osunięciem się opowieści w plotkarstwo i żonglowanie anegdotkami – przytaczane (owszem, czasem aż nazbyt drobiazgowo) losy kluczowych figur pełnią raczej rolę egzemplum, a zjawiska, które za nimi stoją, także doczekają się wnikliwego opisu. Zgodnie z tą zasadą w pierwszej części książki poznajemy bogaty kontekst funkcjonowania CIA w jej początkach (agencja została założona w 1947 r.), następnie kanały dystrybucji LSD w erze przedhippisowskiej, paradygmaty naukowe stojące za zaszkladkowaniem potężnego psychodelika jako środka „psyzomimetycznego”, czy odrębne pomysły, jakie na wykorzystywanie halucynogenów miała armia (np. rozpylanie ich w formie gazowej w metrze, niepokieszony był generał William Creasy, który nie dostał zgody na przetestowanie tej taktyki w rzeczywistych warunkach w Nowym Jorku). W drugiej z kolei części drobiazgowo potraktowano model dystrybucji kwasu w Haight-Ashbury, związki artystów z substancją (na arbitralnie wybranym przykładzie Dylana, ale i w klasycznej wersji Beatlesów), funkcjonowanie środowiska San Francisco Oracle i związki LSD z wyłonieniem się Nowej Lewicy. Szczególnie ta ostatnia kwestia, której poświęcono cały osobny rozdział zasługuje na szczególne uznanie – oprócz przybliżenia działalności Yippiesów i Weathermenów



REKLAMA

Shishe-nowosci	Fajki wodne szklane	Fajki wodne akrylowe
E-Shisha	Grinder	Zapalniczki
Shishe-Tabaki Kamienie	Digitalne Wagi	Bibułki do papierosów
Kosmetyki	Nie jesteście jeszcze Klientem, nie ma problemu! Proszę przesłać NIP-Nummer przez Fax albo Email. Jest też możliwość odbioru i zamówienia towaru w Dortmundzie.	Linse Kontaktowe

**Bullet EUROPE**  
Beraterstr.36 - 44149 Dortmund  
Fon : +49 (0231) 477 987-0  
Fax : +49 (0231) 57 40 80  
http://www.BulletEurope.de  
E-Mail: info@bulleturope.de

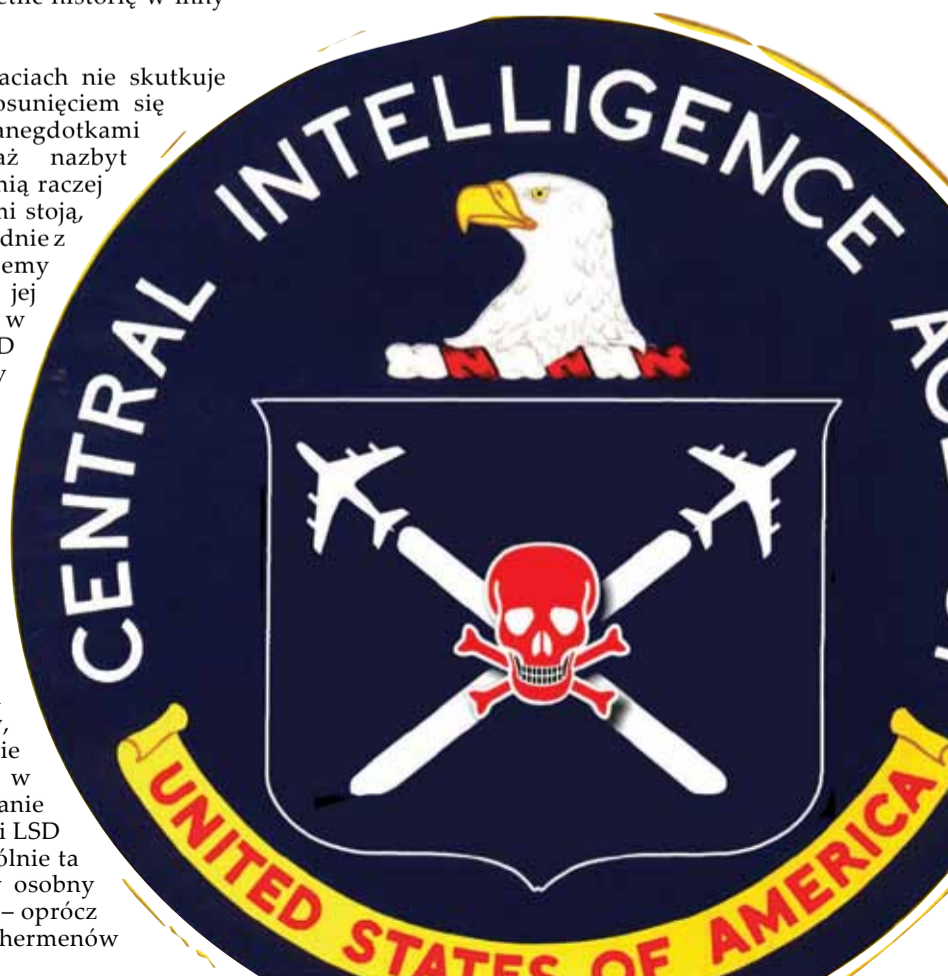
daje bowiem szczegółowy wgląd w sytuację polityczną końca szóstej dekady, pozwalając lepiej zrozumieć parokszyszy jej schyłku – takie jak zamieszki w Chicago. Nieco zdawkowo potraktowano tylko początek lat siedemdziesiątych i dalsze losy głównych protagonistów (za wyjątkiem Leary’ego, którego ucieczkę z więzienia, pobyt w Algierii i miotanie się w Europie opisano szczegółowo – i z wyraźną satysfakcją), ale wynika to po prostu z konsekwentnego trzymania się założonych ram czasowych.

Podobnie jak pewien niedosyt towarzyszący opisowi lat siedemdziesiątych, irytować może ograniczenie geograficzne. Co prawda autorzy deklarują koncentrację na kolebce psychodelicznej kontrkultury, ale czasami robią jednak wycieczki za Ocean – wzmianki o Londynie, Włoszech czy zażywaniu LSD na wojnie w Vietnamie (za wyjątkiem Leary’ego, którego ucieczkę z więzienia, pobyt w Algierii i miotanie się w Europie opisano szczegółowo – i z wyraźną satysfakcją), ale wynika to po prostu z konsekwentnego trzymania się założonych ram czasowych.

Pomimo wspomnianych niedociągnięć, trzeba jednak przyznać, że Acid Dreams jest najbardziej wyczerpującą dostępną syntezą tej niezwykłej dekady i roli, jakiej w tumultach lat sześćdziesiątych odegrał król psychodelików. Szczególnie cenna jest odważna autorska perspektywa, unikanie banalnych obserwacji i wytartych ścieżek, a także spora doza autorskiego dystansu. Przy tak drobiazgowej analizie i ogromnych (spełnionych!) ambicjach wyrażonych w tytule brakuje może nieco bardziej rozbudowanego zamknięcia i syntetycznej oceny roli LSD, autorzy jednak najwyraźniej poskromili swój temperament polemiczny, skupiając się na roli kronikarzy epoki – z tego jednak zadania wywiązali się znakomicie.

Robert Kania

Bruce Shlain, Marin Lee: Acid Dreams: The CIA, LSD, and the Sixties Rebellion. Grove Press 1986 (reedycja 1992), 345 stron.







# Brotherhood of Eternal Love

Liczne źródła opisujące konkulturę lat sześćdziesiątych, a w szczególności jej związek z psychodelikami pomijają zwykle jej aspekty ekonomiczne. Ja tymczasem głowiłem się nie raz nad takimi błahostkami jak cena i dostępność narkotyków, kanały ich dystrybucji – czy wreszcie – nad beneficjentami handlu drogami w tak spragnionym ich środowisku jak Haight – Ashbury podczas Lata Miłości. Jeżeli podobne przyjemne zagadnienia nurtują i Was, możecie zaspokoić swoją ciekawość zgłębiając nader interesujący wątek Bractwa Wiecznej Miłości – „Hippisowskiej Mafii”. Punktem wyjściowym takich dociekań można zaś uczynić najstarszą i najobszerniejszą poświęconą mu pozycję – Brotherhood of Eternal Love Stewarta Tendlera i Davida Maya.

Wydana po raz pierwszy w 1984 r. praca pary reporterów stała się w krótkim czasie dość popularna – nic dziwnego, do niedawna bowiem stanowiła jedyną monografię niesławnej „Hippisowskiej Mafii” (dopiero w 2010 r. ukazała się druga – Orange Sunshine Nicholasa Shou). Grupa ta, o której można znaleźć tylko pojedyncze wzmianki w klasyce kwasowego reportażu – Acid Dreams czy w Storming Heaven była tymczasem u szczytu swej działalności odpowiedzialna za ponad połowę światowej podaży LSD, przecierała też nowe szlaki w imporcie haszyszu z Afganistanu, zaś jeszcze wiele lat po kolorowej dekadzie, nazwiska jej członków wyływały na całym świecie przy takich sprawach jak – odbicie Leary’ego z więzienia, rozkwit brytyjskiego rynku LSD, pojawienie się microdotów, a nawet – zabójstwo Aldo Moro (sic!). Nic więc dziwnego, że tak spektakularna działalność musiała budzić ciekawość – koniec końców także organów ścigania. Ale od początku...

Braterstwo Wiecznej Miłości zostało założone w 1967 r. przez Johna Griggsa – kalifornijskiego hippisa przed trzydziestką. Początkowo stanowiło tylko jedną z licznych komun, obficie pachnących na Zachodnim Wybrzeżu, jednak w niecałe dwa lata, po dokooptowaniu do niej chemików – Scully’ego, Sanda i słynnego Owsleya przerodziła się w prężną manufakturę LSD. To jednak, co odróżniało działalność Bractwa od wielu innych grupiek parających się handlem nielegalnymi substancjami, to swoista filozofia, która im przyświecała – otóż misją „Hippisowskiej Mafii” było zapewnić całemu Stanom (a potem – całemu światu) dostępu do dobrej jakości LSD w jak najniższej cenie, słowem – wzorem Prankstersów – zasypania społeczeństwa psychodelikami. Najbardziej niesamowite jednak, że zadanie to, zostało w dużej mierze wykonane – dzięki hurtowej produkcji Braterstwo zdołało zbić uliczną cenę swojego flagowego produktu – Orange Sunshine – do dolara za dawkę, natomiast łączna podaż pomarańczowych

„misją „Hippisowskiej Mafii” było zapewnić całemu Stanom (a potem – całemu światu) dostępu do dobrej jakości LSD

pastylek liczona była w milionach. Niestety, tak intrygujący wątek „misji” przyświecającej natchnionym dealerom jest w reportażu Tendlera i Maya potraktowany nader pobieżnie – tu i tam pojawia się kilka zdań o poglądach założycieli grupy, czy kontrowersyjne zalecenie Leary’ego – „każdy zwolennik psychodelików powinien trochę podilować dla dobra społeczności”, brak jednak choćby próby szerszego i bardziej kompleksowego ujęcia ideologii grupy. A szkoda – bowiem zderzenie początkowego idealizmu Griggsa i paczki z twardymi realiami globalnego handlu narkotykami w organizacji liczącej ponad pół tysiąca członków (taka była finalna skala zjawiska) mogłoby być wyjątkowo ciekawie. Niestety, takie subtelności reporterów najwyraźniej nie interesują – więc i czytelnik może tylko się zastanawiać jak przebiegała mentalna droga od apostołów LSD do milionerów handlujących kokainą.

To, czego brak w warstwach ideologicznej czy psychologicznej, Brotherhood of Eternal Love nadrabia jednak porządnym researchem i drobiazgowym oddaniem ekonomicznej struktury handlu psychodelikami. Po dość pobieżnym (i niewytrzymującym porównania z takim na przykład Acid Dreams) wstępie – zarysowaniu kontekstu kulturowego późnych lat sześćdziesiątych wraz z obowiązkowym „who is who” (ileż razy można czytać te same anegdotki o Huxleyu i Hofmannie...) autorzy wskakują na swojego konika – zakładanie nowych laboratoriów, transport sprzętu, przepływy pieniężne, porcjowanie, franczyzy – to zasadnicza treść reportażu. To wszystko może oczywiście sprawiać wrażenie dość surowej relacji – i tak właśnie jest – tego nie czyta się z wypiekami na twarzy, czytelnik spragniony jednak przede

wszystkim konkretnej porcji wiedzy i faktów swoją ciekawość zaspokoi.

Dość surowej treści wtóruje, niestety, styl – suchy, mało efektowny, momentami wręcz monotony. Nieliczne anegdotki (zwykle traktujące o szokującej niefrasobliwości bonzów od LSD, w rodzaju tej o Owsley zapominającym swojego fałszywego nazwiska, pod którym ukrył w skrytce bankowej prekursora), czy próby fabularyzowania wypadają dość blado i tylko podkreślają surowy charakter pozycji. Niezbyt komunikatywna jest też struktura opowieści – co prawda generalnie prowadzonej chronologicznie i ułożonej w opowieść o powolnym upadku grupy (wnioskując właściwie tylko na podstawie efekciarskich tytułów rozdziałów, autorzy bowiem co do zasady skutecznie ukrywają swoją ocenę), w poszczególnych sekcjach rozbijanej na wielogłos głównych graczy w psychodelicznym biznesie. Tych postaci jest zaś dość sporo i po kilkunastu narracyjnych skokach można łatwo zgubić się w gąszczu łączących ich relacji, a także w ściślejszej chronologii. Wśród głównych rozgrywających pojawia się jednak kilka niezwykle interesujących figur, nie dość wyraźnie omawianych

w innych pozycjach z dziedziny – na czele z finansującym wiele przedsięwzięć Bractwa milionerem-playboyem Hitchcockiem (dość pobieżnie potraktowanym w Acid Dreams), czy enigmatycznym poliglotą Ronaldem Starkiem

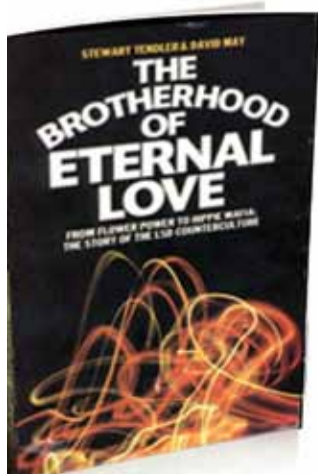


– który prawdopodobnie był wtyką CIA i sposobem agencji na inwigilację konkulturę. Nazwisko Starka powraca potem przy próbach produkcji syntetycznej kokainy, czy w związku z Czerwonymi Brygadami – pozostaje tylko mieć nadzieję, że niedosyt związanych z nim informacji wynika z jego niejasnej tożsamości, a nie z badawczej niechlujności autorów.

Pomimo oczywistych braków i pewnego oporu stawianego przy lekturze Brotherhood of Eternal Love warto jest jednak polecenia tym, którzy szukają szczegółowego opracowania na temat czarnego rynku psychodelików. Wiele zawartych w książce informacji nie jest też szczególnie znanych i może stanowić dobry punkt wyjścia do dalszych poszukiwań – tak jest chociażby z korzeniami brytyjskiego rynku microdotów, relacjami konkulturę z Czechosłowackimi wytwórniami LSD, czy w szczegółach efekownego odbicia Leary’ego z więzienia. Niemniej, tak ciekawy fenomen jak Braterstwo Wiecznej Miłości zasługuje na bardziej zniuansowane i wykraczające poza cyferki i strzępki anegdot opracowanie – książka Tendlera i Maya pozostanie więc, nawet pomimo udoskonaleń w reedycjach, tylko ciekawostką dla pasjonatów.

Robert Kania

REKLAMA





## Przeczytaj!

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marijuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja „Gazety Konopnej – SPLIFF” dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji.  
Gazeta dla osób powyżej 18 lat.



## Stopka Redakcyjna

**Wydawca:**  
Agentur Sowjet GmbH  
Rykestr. 13  
10405 Berlin

**Redakcja:**  
Wojciech Skóra - wojtek@spliff.pl  
Maciej Kowalski - maciek@spliff.pl

**Współpraca:**  
@audiomara, Barbara Grzeszcz, BBR, Graba, Kimo, Robert Kania, Lutek, Szymek, Rafał „squart” Grudziński (KonopiaLeczy.pl), Xiao Mao, Katarzyna Osypluk (cannaderm.pl), Igaa Wrzeszczanka, MAGIVANGA.

hyperreal.info, Konoptikum.cz, HanfJournal.de, konopravda.com  
Wydawnictwo Okultura

**Grafika:**  
Tomasz S. Kruk - grafik@spliff.pl  
**Foto:** redakcja, Toudy, internet, PM, Ewa Przybylska

**Dystrybucja:**  
biuro@spliff.pl

**Druk:**  
Union Druckerei Weihmar GmbH

**Reklama:**  
biuro@spliff.pl

**Korekta:**  
Karolina Szczerba

Chcesz pisać do Spliffa? Zapraszamy do współpracy! Szczególnie mile widziane teksty na temat zastosowań konopi w przemyśle i medycynie, jak również kwestiom uprawy. Na propozycje czekamy pod adresem redakcja@spliff.pl

# Prawdziwe halucynacje dla Spliffa

Moje zainteresowanie malarstwem tybetańskim i szamanizmem halucynogennym zaprowadziło mnie do Nepalu. Dowiedziałem się, że w Nepalu i w pobliskim Simla w Indiach znajdowały się obozy dla uchodźców zamieszkiwane niemal wyłącznie przez wyrzutek wyznających bön, którzy nie byli mile widziani w obozach zamieszkiwanych przez buddystów. Byłem ciekaw, czy bönpo zachowali jakąkolwiek wiedzę o halucynogenach, które mogli dawniej znać i stosować. W swojej naiwności pragnąłem potwierdzić własną hipotezę dotyczącą wpływu roślinnych halucynogenów na malarstwo tybetańskie, aby następnie napisać monografię na ten temat.

Kiedy tylko dotarłem do Azji, zrozumiałem ogrom tego zadania i trudu, jakiego wymagałaby realizacja tego projektu. Mój wstępny plan był tak naprawdę zarysem badań naukowych, których przeprowadzenie zajęłoby całe życie! Oczywiście zorientowałem się, że nie jestem w stanie zrobić absolutnie nic dopóki nie zapoznam się z językiem tybetańskim. Odłożyłem więc na bok wszystkie swoje pomysły badawcze i postanowiłem oddać się nauce tego języka, by w ciągu tych kilku miesięcy, które miałem okazję spędzić w Nepalu, poznać go tak dokładnie, jak byłem w stanie.

Opuściłem Katmandu wraz z rozkoszami oferowanymi przez tamtejsze palarnie haszyszu oraz towarzyskim wirem międzynarodowej społeczności podróżników, przemysłowców i poszukiwaczy przygód, którzy zawładnęli tym miastem. Przeprowadziłem się do Bodnath, małej, bardzo starej wioski położonej kilka mil na wschód od Katmandu, do której nieco wcześniej dotarła fala Tybetańczyków z Lhasy – ludzi posługujących się dialektem z Lhasy, rozpowszechnionym w Himalajach. Ponieważ jej mieszkańcy byli buddystami, kiedy zapytałem mnichów, czy mogę się od nich uczyć, nie wspomnieli o swoim zainteresowaniu bönpo. Szukałem zakwaterowania i znalazłem je u Bena Bado, miejscowego młynarza, który był członkiem jednej z głównych grup etnicznych Nepalu, a mianowicie Newarów. Zgodził się wynająć mi pokój na trzecim

byli podróżującymi hipisami, jak my wszyscy w tamtym czasie. Ich związek był przedziwny – przyjechali razem z Anglii, ale rozluźnienie napięcia, które wywołało przybycie do idyllicznego Nepalu, było zbyt dużym wyzwaniem dla ich delikatnego romansu. Mieszkali osobno – on na jednym krańcu Bodnath, natomiast ona, samotnie, na drugim. Spotykali się tylko po to, by uregulować długi lub podzielać sobie na nerwy.

Z jakiegoś powodu w tym egzotycznym otoczeniu udało im się mnie kompletnie oczarować. Bez względu na to, czy byli osobno czy razem, zawsze chętnie przerywały naukę, żeby spędzić z nimi czas. Szybko się zaprzyjaźniliśmy. Z racji tego, że zajmowałem się halucynogenami, a ten temat bardzo ich interesował, rozmawialiśmy o mojej pracy. Jeszcze będąc w Londynie mieli okazję zażywać LSD. Odkryliśmy, że mamy wspólnych znajomych w Indiach i uwielbiamy powieści Thomasa Hardy'ego. To była bardzo przyjemna sielanka. Metodą, której w tamtym czasie używałem do poznawania szamańskich wymiarów rzeczywistości, było palenie DMT w szczytowym momencie doświadczenia wywołanego przez LSD. Robiłem to za każdym razem,



gdy przyjmowałem LSD, co zdarzało się od czasu do czasu. Pozwalało mi to przebywać w tryptaminowym wymiarze nieco dłużej. Na letnie przesilenie 1969 roku zaplanowałem kolejny tego rodzaju eksperyment.

Miałem zamiar przyjąć LSD i przez całą noc siedzieć na dachu mojego domu, paląc haszysz i patrząc w gwiazdy. Wspomnieli o tym moim angielskim przyjaciółm, którzy wyrazili pragnienie, by mi towarzyszyć. Ja sam nie miałem z tym problemu, niemniej jednak nie mieliśmy wystarczająco dużo LSD, które byłoby godne zaufania. Mój skromny zapas przyszedł pocztą z Aspen do Katmandu, prorocznie ukryty we wnętrzu małego ceramicznego grzyba.

Półzartem zaproponowałem, żeby zastąpili LSD nasionami himalajskiego bielunia, Datura metel. Bielunie to jednoroczne krzewy, które stanowią źródło wielu alkaloidów tropanowych – skopolaminy, hyoscyaminy i tak dalej – substancji o pseudo-halucynogennym działaniu. Wywołują wrażenie unoszenia się w powietrzu oraz obcowania z mętными i przelatnymi wizjami, ale to, czego można doświadczyć pod ich wpływem, jest trudne do kontrolowania i późniejszego odtworzenia. W Nepalu nasion Datura metel używają sadhu (wędrowni pustelnicy i święci mężowie), a zatem ich właściwości są na tym obszarze dobrze znane. Moja sugestia była jednak niepoważna, ponieważ bielun słynie z tego, że bardzo trudno jest zachować nad nim kontrolę. Ku mojemu zaskoczeniu, moi przyjaciele stwierdzili, że chcą zażyć nasiona datury. Umówiliśmy się więc, że wyznaczonego dnia pojawią się u mnie o szóstej po południu, by przeprowadzić eksperyment.

Kiedy wreszcie nadszedł wieczór, przeniosłem swoje koce i fajki na dach budynku. Roztaczał się stamtąd przepiękny widok na otaczającą wioskę i znajdującą się w niej olbrzymią stupę – świątynię w kształcie stożka, z której najwyższej części spoglądają na świat namalowane na złotych płytach oczy Buddy. W tamtym czasie owa górna część budowli była obudowana rusztowaniami, ponieważ trwały naprawy uszkodzeń spowodowanych uderzeniem pioruna, które miało miejsce kilka miesięcy wcześniej. Wielka biała kopuła stupy nadawała pobielonym ścianom okolicznych domów z suszonej na słońcu cegły spodkowaty i niezmiernie charakter. Daleko w tle było widać wznoszące się na wiele tysięcy stóp monumentalne pasmo Annapurny, przed którym

REKLAMA

@zamowienie@growbox.pl  
501 788 882  
7406213

www.GROWBOX.pl

**basil bush**

BASIL BUSH  
SMOKING ACCESSORIES

**basil bush**

Volcano  
Puffit Vapouriser  
KC Brains Holland  
Grand Daddy Purple  
Barney's Farm  
Sensi Seeds  
White Label Seed Company  
Green Horse Seed Co.  
High Quality Seeds  
Dinafem Seeds  
The Great Dutch Lowryder Automatic  
Homegrown Fantaseeds  
Nirvana  
CannabioGen  
Bomb Seeds  
World Seeds  
Dutch Passion  
Seed Company

Nasiona, lufki i akcesoria do palenia  
TYLKO SPRZEDAŻ HURTOWA

Unit 6 Riverside Business Park, Lyon Rd, London, SW19 2RL, UK  
web: www.basilbush.co.uk email: info@basilbush.co.uk tel: +44 20 8545 0978 fax: +44 20 8544 1305  
**WHOLESALE ENQUIRIES ONLY**



roztaczała się mozaika szmaragdowych pól ryżowych.

Minęła szósta po południu, a moi przyjaciele jeszcze nie przyszli. O siódmej wciąż ich nie było. Zażyłem więc swoją drogową tabletkę Orange Sunshine i położyłem się na dachu w oczekiwaniu na efekty. Pojawili się dziesięć minut później. Zaczynałem już czuć, że dochodzę, więc wskazałem im dwie kupki nasion bielunia, które przygotowałem z myślą o nich. Zabrali je na dół do mojego pokoju, gdzie utłukli je w moździerzu i zalali herbatą. Kiedy wrócili na dach i zajęli wygodne pozycje, podróżowałem już w przestrzeni umysłu.

Miałem poczucie, że minęło wiele godzin. Kiedy moi przyjaciele się usadowili, byłem już zbyt daleko, by mieć świadomość ich obecności. Kobieta usiadła dokładnie naprzeciwko mnie, natomiast mężczyzna trochę dalej, w cieniu, gdzie zaczął grać na swoim flecie. Podałem im swoją fajkę do haszyszu. Wysoko nad nami widniał księżyc w pełni. Pograżałem się w długich halucynacyjnych zadumach, z których każda trwała wiele minut, ale wydawała się rozciągać na całe życie. Kiedy wynurzyłem się z wyjątkowo długiego ciągu wizji, zorientowałem się, że mój przyjaciel przestał grać i gdzieś zniknął, pozostawiając mnie ze swoją partnerką.

Obiecałem swoim przyjaciołom, że tego wieczoru dam im do spróbowania trochę DMT. Moja szklana fajka i skromny zapas pomarańczowego DMT znajdowały się przede mną. Powoli, wykonując płynne ruchy rodem z marzenia sennego, napełniłem fajkę i podałem ją kobiecie. Gwiazdy, surowe i migoczące, przyglądały się temu wszystkiemu z ogromnej odległości. Kobieta wzięła ode mnie fajkę i dwa razy zaciągnęła się głęboko dymem, co było wystarczające dla tak słabowitej osoby. Następnie zwróciła mi fajkę. Zaciągnąłem się cztery razy. Przy ostatnim zaciągnięciu trzymałem dym w płucach dopóki nie przeszedłem na drugą stronę. Jako że była to potężna dawka DMT, natychmiast ogarnęło mnie poczucie wchodzenia w bezkresną próżnię.

Usłyszałem piskliwy jęk i odgłos rozdzieranego celofanu, po czym zmieniłem się w orgazmicznego goblina o ultra-wysokiej częstotliwości, którym staje się istota ludzka pograżona w ekstazie wywołanej zażyciem DMT. Otaczała mnie paplanina mechanicznych elfów i przestwienie o bardziej-niż-arabskich sklepieniach, które zaawstydziłyby rodzinę Bibiena. Wszędzie wokół mnie szalały przejawy mocy, która była obca, a jednocześnie dziwnie piękna.

W chwili, gdy wywołane przez DMT wizje powinny osłabnąć, zażyte wcześniej LSD wyniosło mnie na jeszcze wyższy poziom. Brykające hordy maszynowych elfów zamieszkujących wymiar DMT zaczęły odchodzić w swoją stronę, a ich okrzyki stawały się coraz mniej wyraźne. Nagle zorientowałem się, że unoszę się setki mil nad ziemią, a wokół mnie znajdują się srebrne dyski. Nie byłem w stanie ocenić, ile ich jest. Nie mogłem oderwać wzroku od znajdującej się podę mną ziemi i zdałem sobie sprawę, że poruszam się nad Syberią na południe, najwyraźniej po orbicie polarnej. Zobaczyłem przed sobą wielką równinę chińską i Himalaje wznoszące się przed czerwono-żółtymi indyjskimi nieużytkami. Słońce miało wzejść za dwie godziny. Ciąg teleskopowych przeskoków sprawił, że zszedłem z orbity i znalazłem się w punkcie, z którego byłem w stanie dostrzec okrągłe wklęsnięcie terenu. Była to Dolina Katmandu. W następnym przeskoku dolina wypełniła całe moje pole widzenia. Miałem wrażenie, że zbliżam się do niej z ogromną prędkością. Widziałem hinduskie świątynie i domy w Katmandu, znajdującą się na zachód od miasta Świątynię Swayambhunath oraz stupę w Bodnath, która świeciła bielą kilka mil na wschód. Następnie moje pole widzenia wypełniła mandala domów i okrzynnych ulic Bodnath. Pośród wielu tysięcy budynków odnalazłem ten, w którym mieszkałem, po czym wleciałem z powrotem do swojego ciała. Ponownie znalazłem się na dachu i zobaczyłem siedzącą przede mną kobietę.

Przyszła na nasze spotkanie ubrana dość osobliwie, a mianowicie w długą suknię wieczorową ze srebrnej satyny – pamiętkę rodzinną. Odzienie to przywodziło na myśl rzeczy, które można kupić w sklepach ze starą odzieżą na Notting Hill Gate. Pochyliłem się do przodu. Naszło mnie wrażenie, że moja dłoń jest pokryta chłodnym, białym płynem. Była to tkanina, z której uszyto suknię. Aż do tego momentu nie widzieliśmy w sobie potencjalnych kochanków. Nasza znajomość miała zupełnie inny charakter. Nagle jednak zmienił się jej charakter. Wyciągnęliśmy ku sobie ręce. Miałem nieodparte wrażenie, że przenikam przez jej ciało, że przechodzi przez nią moja ręka. Jednym ruchem ściągnęła suknię przez swoją głowę. Zrobiłem to samo ze swoją koszulą. Kiedy jednak ją z siebie zdjąłem, podarła

mi się w dłoniach na kawałki. Usłyszałem świst lecących guzików, a moje okulary zsunęły mi się z nosa i uderzyły w powierzchnię dachu.

Zaczelśmy się kochać, czy też raczej doświadczyliśmy czegoś, co w pewnym stopniu przypominało uprawianie miłości. Obydwoje wyliśmy i wyspieliśmy glosolalia wywołane przez DMT, turlając się przy tym po dachu. Wszystko wokół nas zalewały pełzające, geometryczne halucynacje. Moja partnerka uległa przemianie i stała się czymś, co można opisać słowami: czystą animą, Kali, Leukoteą, czymś erotycznym, ale nie ludzkim, czymś przemawiającym do gatunku, a nie do jednostki, co iskrzyło możliwością kanibalizmu, szaleństwa, przestrzeni i podniecenia. Wydawała się być o krok od pożarcia mnie żywcem.

Rzeczywistość rozpadła się na kawałki. Tego rodzaju różnice może przytrafić się na samym skraju tego, co możliwe. Wszystko przekształciło się w orgazm i widzialne, trajkoczące oceany elfiego języka. W pewnym momencie w miejscu, w którym stykały się nasze ciała, zobaczyłem strumień, który wypływał z mojej partnerki, przepływał nade mną, nad dachem, rozprzestrzeniając

się we wszystkie strony. Była to obsydianowa ciecz, coś mrocznego i błyszczącego, nasyconego kolorami i światłem. Po wypaleniu DMT, spazmach orgazmów, po wszystkim, czego doświadczyliśmy, to nowe zjawisko dogłębnie mnie zszokowało. Czym była owa ciecz i co się w ogóle działo? Spojrzałem na strumień. Zacząłem się w niego wpatrywać i ujrzałem przed sobą odbicie powierzchni własnego umysłu. Czy ta translingwistyczna materia, żywa opalizująca narośl alchemicznej otchłani hiperprzestrzeni, powstała wskutek odbycia stosunku seksualnego w tak szalonych warunkach? Spojrzałem na nią raz jeszcze i dostrzegłem w niej lamę, który uczył mnie tybetańskiego i najprawdopodobniej był pograżony we śnie jakąś milę od nas. Zobaczyłem go w płynie w towarzystwie jeszcze jednego mnicha, którego nie znałem. Wpatrywali się w lustrzaną płaszczyznę. Wtedy zdałem sobie sprawę, że mnie obserwują! Nie byłem w stanie tego pojąć. Aura dziwaczności mojej towarzyszkii była tak silna, że odwróciłem wzrok zarówno od niej, jak i od cieczy.

Wtedy uświadomiłem sobie, że od kilku minut leżę na swoim dachu, śpiwając, jodhując i wydając z siebie dzikie, orgazmiczne okrzyki! Oznaczało to, że wszyscy mieszkańcy Bodnath zostali wyrwani ze snu i zaraz zaczęli otwierać drzwi i okna, żeby sprawdzić, co się dzieje. A co się działo? Najbardziej trafną odpowiedzią na to pytanie wydaje mi się ulubione powiedzonko mojego dziadka: „Wielki Boże! Powiedziała słonka, gdy złapał ją jastrząb”. Owo groteskowo niestosowne wspomnienie wywołało we mnie wybuch niekontrolowanego śmiechu.

Myśl o tym, że ktoś mógłby nas znaleźć, otrzeźwiła mnie na tyle, że zdałem sobie sprawę z tego, że musimy zniknąć z odsłoniętej przestrzeni. Obydwoje byliśmy zupełnie nadzy, a wokół nas roztaczał się kompletny, niemożliwy do wyjaśnienia chaos. Moja towarzyszkii nie była w stanie podnieść się z pozycji leżącej, w związku z czym wzięłem ją na ręce i zniosłem po wąskich schodach do swojego pokoju, mijając po drodze pojemniki na zboże. Pamiętam, że przez cały czas powtarzałem jej i sobie samemu: „Jestem istotą ludzką. Jestem istotą ludzką”. Musiałem się w tym utwierdzić, ponieważ w tamtym momencie nie było to dla mnie oczywiste.

Kiedy znaleźliśmy się w moim pokoju, odczekaliśmy sporo czasu. Powoli zaczęło do nas docierać, że jakimś cudem, równie dziwnym jak wszystko inne, co nam się przytrafiło, nikt nie próbował sprawdzić, co się dzieje. Wszystko wskazywało na to, że

nikt nas w ogóle nie słyszał! Zaparzyłem herbatę dla ukojenia nerwów. Kiedy to zrobiłem, byłem w stanie ocenić stan umysłu mojej towarzyszkii. Wydawała się być w delirium i nie umiała porozmawiać ze mną o tym, co ledwie kilka chwil wcześniej wydarzyło się na dachu. Typowym efektem wywołanym przez Daturę jest to, że wszystko, czego się doświadczy, jest trudne, a wręcz niemożliwe do późniejszego odtworzenia. Wszystko wskazywało na to, że choć mieliśmy za sobą najbardziej intymny akt, jakiego może doznać dwójka ludzi, byłem jedynym świadkiem, który pamiętał cokolwiek z tego, co się wydarzyło.

Rozmyślając nad tym wszystkim, z powrotem zakradłem się na dach i znalazłem swoje okulary. Nie mogłem uwierzyć, że były całe, ponieważ wyraźnie słyszałem, jak się roztrzaskują. Po obsydianowym płynie, ektoplazmatycznej narośli tantrycznych figli-migli, nie został nawet ślad. Pozbierałem nasze ubrania i wróciłem do pokoju, w którym zastałem śpiącą towarzyszkę. Zapaliłem trochę haszyszu, po czym wgramoliłem się do moskitiery i położyłem obok niej. Pomimo podniecenia i pobudzenia organizmu, od razu zapadłem w sen.

Nie mam pojęcia jak długo spałem. W pewnym momencie gwałtownie wynurzyłem się z głębokiego snu. Wciąż było ciemno. Od razu zorientowałem się, że moja towarzyszkii gdzieś zniknęła, co wywołało we mnie głęboki niepokój. Jeżeli nadal była pograżona w delirium, samotne włóczenie się po wiosce w środku nocy mogło być dla niej niebezpieczne. Poderwałem się z łóżka, narzuciłem na siebie swoją dżelabę i rozpocząłem poszukiwania. Nie było jej na dachu ani w pobliżu pojemników na zboże.

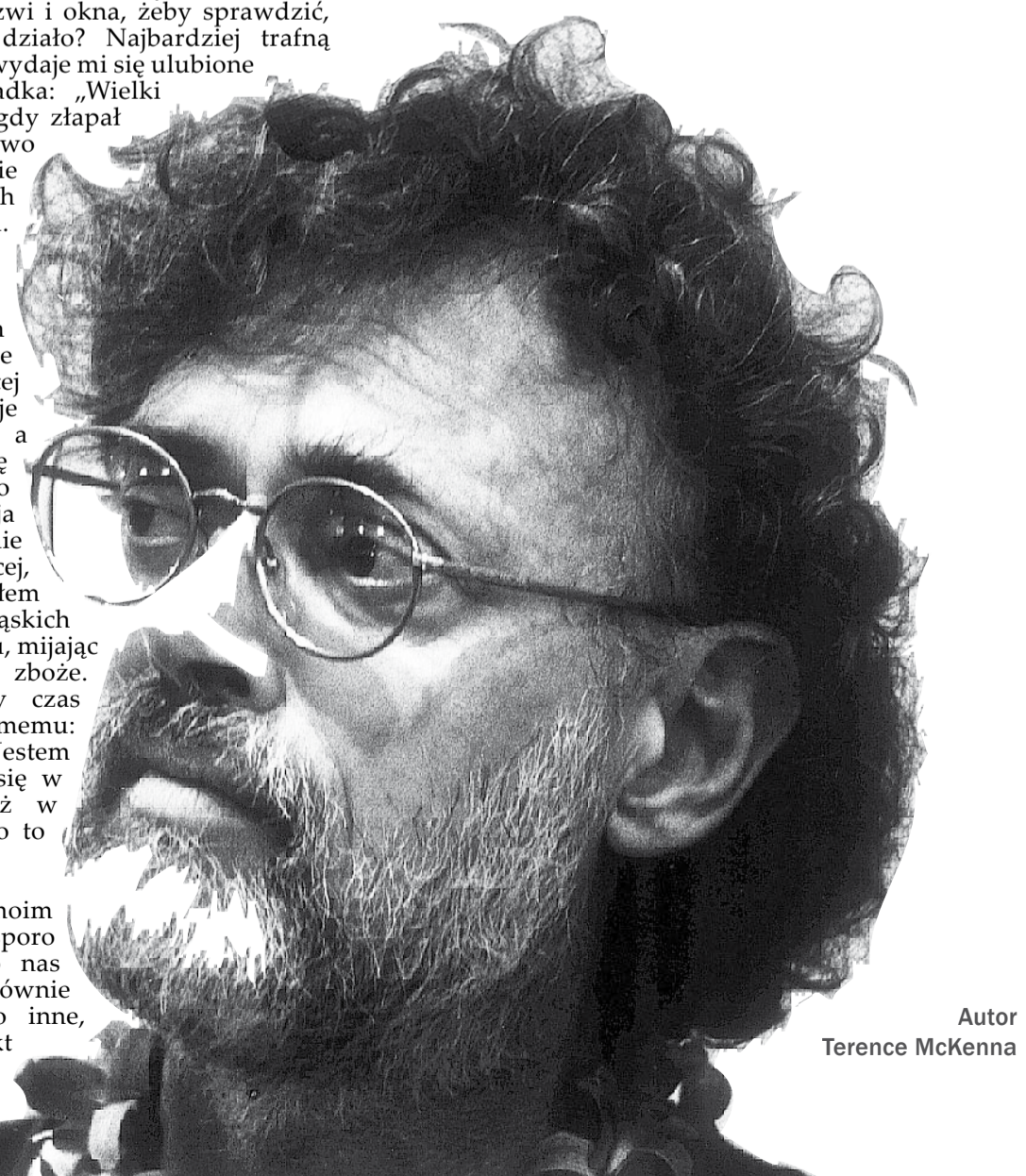
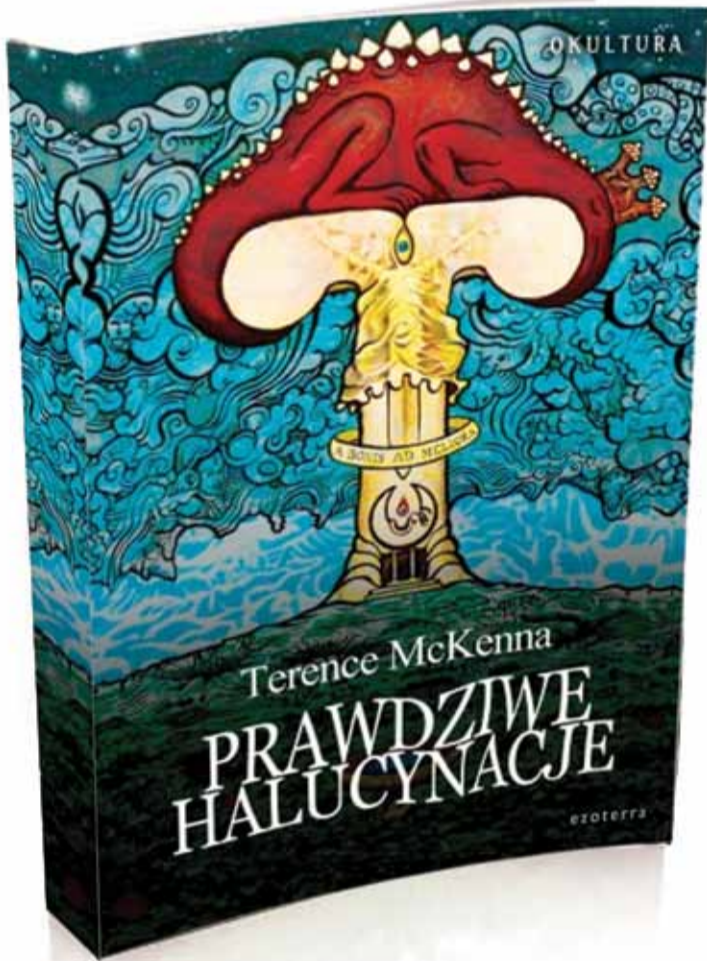
Znalazłem ją na parterze budynku, w którym mieszkałem. Siedziała na ziemistej podłodze i wpatrywała się w własne odbicie widoczne na baku motocykla, który należał do zięcia mojego gospodarza. W dalszym ciągu była oszołomiona w sposób typowy dla Datury – widziała nieistniejące osoby i myliła ze sobą różnych ludzi. „Czy jesteś moim krawcem?”, zapytała mnie kilkakrotnie zanim zaprowadziłem ją z powrotem do swojego pokoju. „Czy jesteś moim krawcem?”

Kiedy wreszcie znaleźliśmy się na górze i zdjąłem swoją dżelabę, obydwójce spostrzeżliśmy, że mam na sobie majtki mojej towarzyszkii. Były na mnie zbyt małe i żadne z nas nie miało pojęcia, w jaki sposób znalazły się na mnie. Ow drobny transwestycki epizod stanowił ukoronowanie tego niezwyklej wieczoru. Wybuchnąłem śmiechem. Zwróciłem swojej towarzyszkii majtki, po czym położyliśmy się na łóżku, zdziwieni, uspokojeni, wyczerpani i rozbawieni.

Całe to doświadczenie sprawiło, że ja i dziewczyna staliśmy się z jeszcze bliższymi przyjaciółmi. Nigdy więcej nie uprawialiśmy miłości, ponieważ nie interesowała nas tego rodzaju relacja. Moja towarzyszkii nie pamiętała nic z tego, co wydarzyło się na dachu. Jakiś tydzień później podzieliłem się z nią swoimi wspomnieniami z tamtej nocy. Była zdumiona, ale mi uwierzyła. Nie wiedziałem, co się wydarzyło. Stworzony przez nas obsydianowy płyn ochrzciłem „miłością” – było to coś więcej niż miłość, coś mniej niż miłość, a być może nie miało z miłością nic wspólnego, ale ukazywało niezgłębiony potencjał ludzkiego doświadczenia, o którym bardzo mało wiemy.

(Fragment PRAWDZIWYCH HALUCYNACJI Terence'a McKenny, opublikowanych nakładem Wydawnictwa Okultura w 2012 roku.)

Tłum. Maciej Lorenc i Dariusz Misiuna



Autor  
Terence McKenna



# Wszechstronne konopie

Choć nie każdy o tym wie, konopie to zdecydowanie coś więcej niż „tylko” narkotyk. Te magiczne rośliny mogą mieć nawet 25 tysięcy praktycznych zastosowań – jak pisał Jack Herer w swojej książce zatytułowanej „Emperor Wears No Clothes”.

## Pionierscy farmerzy

Nasi przodkowie zdawali sobie sprawę, że cannabis to coś więcej niż tylko „narkotyk” i już od wieków wykorzystywali niezwykle trwałe włókno konopne. Najstarsza wzmianka o jego użyciu pochodzi z terenów starożytnych Chin, na których archeolodzy odkryli pozostałości osady sprzed 10 000 lat. Wśród szczątków odkopali oni doniczki udekorowane wzorami ze skręconych włókien konopnych. Znaleździło to potwierdziło przypuszczenia, że Chińczycy znali i uprawiali cannabis już od około 8000 roku przed naszą erą. Potrafili upłatać ze sobą włókna i tworzyć z nich liny, sieci rybackie, a także tkaniny. Od roku 4000 p.n.e. tekstylia produkowane były już na szeroką skalę i służyły do wyrobu ubrań i żagli. Konopie stanowiły również ważne źródło pożywienia – były bowiem jednym z pięciu najważniejszych chińskich zbóż, a starożytne rękopisy (spisane nota bene na papierze konopnym) wzywały wszystkich do ich uprawy.

Pojazdy z konopi w 1941 roku produkował już Henry Ford, niestety formuła, którą zastosował w produkcji paneli plastikowo-konopnych zaginęła.

## Konopna ekspansja

Z Chin konopie powędrowały w świat szlakami handlowymi. Trafiły do zachodniej Azji i Europy około 1500 roku p.n.e. Ich największa popularność przypadła na lata między 1000 r. p.n.e., a 1900 n.e. W okresie tym były najważniejszą rośliną uprawną na naszej planecie i stanowiły podstawę przemysłu. Większość ziemskiej produkcji tkanin, papieru, kadzideł, oleju oświetleniowego i leków powstawała właśnie z włókien i nasion konopnych. Te magiczne rośliny były tak popularne, że w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii monarchia nakładała grzywny na ziemian, którzy odmawiali ich uprawy. Do roku 1619 konopie były już masowo uprawiane także w Ameryce, a najsłynniejszymi plantatorami byli między innymi Thomas Jefferson i George Washington.



## Wróg Publiczny Nr 1

Po roku 1900 popularność konopi zaczęła drastycznie spadać. Podobno przyczyniło się do tego kilka wpływowych osób, których interesy cierpiały na wydajności i niskiej cenie, jaką oferowały magiczne rośliny. Zaczęto drukować fałszywe i przejawione historie opowiadające o tym, jakim to rzekomo szatańskim zieleciem są konopie, nazywając je „evil weed”. Owocem tej propagandy był również popularny film zatytułowany „Reefer Madness” z 1936 roku. Próbowano w nim przekonać publiczność, że – cytując wstęp filmu – „Marihuana to (...) gwałtowny narkotyk – odrażająca plaga – prawdziwy wróg publiczny numer jeden!”. Gwoździem do trumny okazał się tzw. „Marihuana Tax Act of 1937”, który został wprowadzony przez Harryego Jacoba Anslingera. Był to podatek w wysokości jednego dolara za uncję nałożony na wszystkie wyroby konopne. Sprawił on, że uprawianie magicznych roślin stało się nieopłacalne.

I tak nastąpiły ciężkie czasy dla konopi. Rządy różnych państw zaczęły sukcesywnie wprowadzać kolejne restrykcje dotyczące produkcji i spożycia cannabisu. W Polsce pierwszym aktem prawnym, który dotyczył narkotyków jest ustawa z 22 czerwca 1923 roku, w której zabrania się „wytwarzania, przeróbki, przywozu i wywozu, przechowywania oraz handlu (...) haszyszem”.

Stopniowo sytuacja ta zaczyna się zmieniać i niesława cannabisu słabnie. Do zwolenników konopi dołącza coraz więcej krajów, które powoli, jeden po drugim, wprowadzają depenalizację czy wręcz legalizację. Potrzeba jednak czasu na to, by odbudować popularność konopi sprzed roku 1930, zwłaszcza jako rośliny uprawnej.

## Przemysłowe konopie

Jack Herer pisał o 25 tysiącach zastosowań, ale obecnie szacuje się, że cannabis można wykorzystać już na 40 tysięcy sposobów. Dzisiejsza technologia przetwarzania go jest tak zaawansowana, że

można z niego zbudować samochód, a nawet dom. Nie wszystkie możliwości jego wykorzystania są jednak tak skomplikowane i nowoczesne, w końcu historia jego uprawy sięga aż 10 000 lat. Najprostszymi użytecznymi surowcami, jakie otrzymujemy z konopi, są: włókno, lyko i nasiona.

Lodyga w 20-30% składa się z włókna, z którego pozyskuje się najmocniejszą na świecie przędzę pochodzenia naturalnego. Tworzy się z niej najbardziej wartościowe i ekologiczne tekstylia na świecie. Z racji tego, że przędza konopna jest niezmiernie odporna na wilgoć, gnicie oraz słoną wodę, wytwarza się z niej takie produkty jak węże pożarnicze, sieci, dratwę szewską czy nici chirurgiczne. Pozostałe 70-80% lodygi stanowi lyko (paździerz), które szczególnie nadaje się do produkcji papieru, ponieważ zawiera aż do 77% celulozy. Przetworzyć je można na wiele pożytecznych artykułów, takich jak bibułki, banknoty oraz papiery wartościowe światłoczułe czy kartograficzne. Z nasion otrzymujemy dwie cenne substancje: olej i srtę. Ten pierwszy

stanowi 30% ziarna konopnego i posiada właściwości lecznicze. Dzięki zawartości nienasyconych kwasów tłuszczowych o korzystnym dla organizmu człowieka stosunku Omega 3 do Omega 6, wieszcie prym wśród innych olejów. Wykorzystuje się go do produkcji środków farmaceutycznych, kosmetycznych oraz farb i lakierów. Ziarno w 20% składa się z lekkostrawnego białka i jest zdrową przekąską. Doskonale nadaje się jako pokarm dla ptaków lub przynęta na ryby. Oprócz tego nasion używa się jako dodatku do płatków śniadaniowych, produktów piekarniczych, cukierków, ciasteczek i makaronów, a także jako dodatek w produkcji piwa.

## Papier

Konopie, w przeciwieństwie do drzew, są niezwykle ekonomicznym surowcem pozyskiwania papieru. Rosną krótko i dają obfity plon co rok. Z jednego hektara cannabisu otrzymuje się cztery razy więcej masy papierowej, niż z rocznego przyrostu hektara lasu. Otrzymany z nich papier jest bardziej wytrzymały i może być wybielany bez produkcji szkodliwych dioksyn. Do roku 1883, aż od 75 do 90% papieru światowej produkcji wytwarzane było z włókna konopnego. Produkowano z niego książki, biblie, mapy, gazety i wiele innych. Wydrukowano na nim m.in. słynną Biblię Gutenberga, prace Marka Twaina, Victora Hugo czy Aleksandra Dumas. Również dwie pierwsze wersje Deklaracji Niepodległości napisane zostały na papierze konopnym. Dopiero oficjalna kopia przepisana była na pergamin.

## Tekstylia

Tkaniny powstałe z konopi cechują się nadzwyczajną wytrzymałością. W przeciwieństwie do drzew, są niezwykle ekonomicznym surowcem pozyskiwania papieru. Rosną krótko i dają obfity plon co rok. Z jednego hektara cannabisu otrzymuje się cztery razy więcej masy papierowej niż z rocznego przyrostu hektara lasu. Otrzymany z nich papier jest bardziej wytrzymały i może być wybielany bez produkcji szkodliwych dioksyn. Do roku 1883, aż od 75% do 90% papieru światowej produkcji wytwarzane było z włókna konopnego. Produkowano z niego książki, biblie, mapy, gazety i wiele innych. Wydrukowano na nim m.in. słynną Biblię Gutenberga, prace Marka Twaina, Victora Hugo czy Aleksandra Dumas. Również dwie pierwsze wersje Deklaracji Niepodległości napisane zostały na papierze konopnym. Dopiero oficjalna kopia przepisana była na pergamin.

## Kompozyty

Konopie wykorzystuje się do produkcji materiałów kompozytowych na bazie polimerów termoplastycznych m.in. dla przemysłu samochodowego. Wykonuje się z nich m.in. elementy wnętrza samochodowych czy części karoserii. Pojazdy z konopi w 1941 roku produkował już Henry Ford, niestety formuła,

którą zastosował w produkcji paneli plastikowo-konopnych zaginęła. Pół wieku później, podobnego zadania podjęła się firma Lotus Cars, która w 2008 roku zaprezentowała swoją wersję ekologicznego auta. Przy produkcji elementów karoserii, m.in. dachu, maski i spojlera, włókno węglowe zastąpiono włóknem konopnym.

## Materiały budowlane

W budownictwie konopie wykorzystuje się głównie jako zaprawę oraz płyty paździerzowe. Są one wydajnym, oszczędnym i przyjaznym środowisku materiałem. Paździerz konopne połączone z wapnem stosuje się do wytwarzania materiałów izolacyjnych i konstrukcyjnych. Tworzy się na przykład w ten sposób kompozytową substancję podobną do tradycyjnego cementu, ale trwalszą, lżejszą i lepiej wiążącą. Uzyskany w ten sposób budulec idealnie nadaje się do wypełniania szkieletów budynków. Konopie nadają się również do tworzenia płyt paździerzowych. Produkują się je ze sprasowanego lyka i żywicy fenolowej, dzięki czemu uzyskuje się materiał odporny na ogień i wodę.

W ramach eksperymentu przeprowadzonego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, zbudowano pierwszy w Polsce ekologiczny dom z konopi. Studenci stworzyli go z połączenia betonu i płyt paździerzowych otrzymanych z surowców konopnych, pochodzących legalnych upraw przemysłowych w Polsce. Naukowcy dowodzą, że jest on przyjazny środowisku, ponieważ te konopne materiały budowlane, posiadają zdolność absorpcji CO<sub>2</sub>, a także są odporne na ogień i wilgoć. Zastosowany tu beton jest nie tylko mocniejszy i trwalszy od tego zwykłego, a przy tym cechuje go lekkość konsystencji i świetne właściwości izolacyjne.

## Biopaliwa i energia

Z mieszaniny oleju konopnego i 15% metanolu, otrzymuje się zamiennik dla paliwa stosowanego w silnikach diesla. Jego spalanie produkuje o 70% mniej sadzy, niż w przypadku oleju z ropy naftowej, a przy tym nie wprowadza do biosfery szkodliwych substancji. Z konopi włóknistych można również produkować biomasę opałową. Badania potwierdzają, że cannabis, jako roślina wysokoplonująca i odporna na suszę, może stanowić wysokiej jakości surowiec energetyczny.

## Kosmetyki

Zbawienne właściwości konopi wykorzystuje również przemysł kosmetyczny. Produkują się z nich artykuły na bazie oleju i ekstraktów eterycznych, które wygładzają i zmiękczają skórę. Z konopi tworzy się mydła, balsamy, szampony, odżywki, płyny do kąpieli, dezodoranty, kremy, pomadki czy nawet

perfumy.

## Rolnictwo

Konopie nie bez powodu porównywane są do chwastu, ponieważ mogą rosnąć niemal wszędzie. Dzieje się tak, ponieważ są to rośliny bardzo wytrzymałe i odporne na działanie szkodników. Uprawa ich jest tania, ekologiczna i może być źródłem dochodu dla rolników gospodarujących na słabych glebach. W rolnictwie konopie uznawane są za jedną z najbardziej przyjaznych środowisku roślin, gdyż nie wymagają stosowania pestycydów. Na ogół same odstraszały szkodniki i chwasty.

Konopie uprawiane są w różnych państwach, ale wielkość ich produkcji jest znikoma. Stanowi zaledwie 0,005% światowej produkcji bawełny, co daje ilość mniejszą nawet od produkcji ekskluzywnego jedwabiu. Ponad 60% pól konopnych znajduje się obecnie w Chinach. Uprawa konopi w Polsce i na świecie stanowi niewielki margines produkcji rolnej, jednak systematycznie wzrasta.



Szymek

REKLAMA



## GWARANTOWANA JAKOŚĆ Z NATURY

dystrybucja:  
www.sioubiz.pl tel.: 535055930, www.hemp.pl tel. 503012027,  
www.domowauprawa.pl tel.: 788516592

# WWW.ECOBISON.PL